Niech się święci 1 Maja!

PR

Cena numeru zł 10 w prenumeracie bez zmian.



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | ŁÓDŹ, SOBOTA, 1 MAJA 1948 ROKU | Nr. 118 (1046)

Największe Zwycięstwo

W dniu swojego święta — 1-go Maja — podsumowujemy wyniki naszej pracy i walki za rok ubiegły. Czyniąc dziś ten bilans klasa robotnicza i cały naród polski mogą być dumne ze swoich osiągnięć i zdobyczy.

Plany gospodarcze, nakreślone przez Rząd Ludowy, wykonywane są z nadwyżką. Szczególne prawo do dumy mają górnicy, włókniarze, kolejarze, którzy zajęli czołowe miejsce we współzawodnictwie pracy. Ale i metalowcy i robotnicy wszystkich niemal pozostałych gałęzi przemysłu bynajmniej nie pozostają w tyle.

Nie ma już skarg na brak węgla, materiałów tekstylnych i innych towarów, na niedostarczenie ich na czas, ponieważ w te towary nasza sieć handlowa zaopatrzona jest dostatecznie.

Ceny nie ulegają większym wahaniom, mają raczej tendencję zniżkową. W wielu dziedzinach mamy już taki dostatek towarów, że można było znieść ograniczenia kartkowe. Utrwaliła się wartość pieniądza.

Wzrósł znacznie w stosunku do czasów przedwojennych dobrobyt wsi polskiej. Stosunek cen towarów sprzedawanych przez rolników do cen towarów przemysłowych nabywanych przez wieś jest bez porównania korzystniejszy dla chłopów niż przed wojną za czasów panowania sanacji, kiedy to kartele jednostronnie dyktowały ceny. Wieś polska nabywa obecnie dużo więcej maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, materiałów włókienniczych, książek i czasopism i innych artykułów niż przed wojną.

Uległa poprawie sytuacja klasy robotniczej oraz inteligencji pracującej. Ustawa o zasiłkach dla rodzin wielodzietnych stanowi poważną zdobycz polskiej klasy robotniczej. Ustawa o uposażeniach pracowników nauki w sposób istotny poprawiła sytuację materialną tych ostatnich. Dalszy rozwój ruchu współzawodnictwa pracy, podniesienie wydajności pracy, dalszy wzrost produkcji we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, przynosić będzie niewątpliwie dalszą systematyczną poprawę sytuacji mas pracujących.

* * *

Wszystko wskazuje na to, że Polska weszła w okres pełnej stabilizacji gospodarczej i politycznej. Zwycięstwo obozu demokracji jest całkowite, autorytet jego w społeczeństwie — ogromny. Podziemie reakcyjne zostało zdruzgotane, a bankructwo pana Mikołajczyka i jego obozu przypieczętowane ucieczką „pana prezesa" na łono swoich anglo-amerykańskich chlebodawców, jest pełne. W całej Polsce panuje ład i porządek.

Waga gospodarcza i polityczna Polski na arenie międzynarodowej wzrosła znakomicie. Dowodem tego są umowy handlowe zawarte przez Polskę z licznymi krajami europejskimi i pozaeuropejskimi oraz stały stały wzrost naszych obrotów handlowych z zagranicą.

Coprawda, podżegacze wojenni próbują czasem kwestionować nasze granice zachodnie, ale nikt z poważnych polityków i mężów stanu — nawet w krajach anglosaskich i w Niemczech nie wierzy w możliwość urzeczywistnienia tych swoich imperialistycznych fantasmagorii.

Coraz ściślejsze więzy przyjaźni i sojuszu łączące Polskę ze Związkiem Radzieckim, z Czechosłowacją, Jugosławią, Bułgarią, Węgrami, sympatia i autorytet, jakim Polska Ludowa cieszy się u mas pracujących na całym świecie, i wreszcie nasza własna rosnąca siła gospodarcza i polityczna sprawiają, że — czujnie śledząc za knowaniami podżegaczy wojennych — ze spokojem możemy spoglądać w naszą przyszłość.

* * *

Największą jednak zdobyczą polskiej klasy robotniczej w roku ubiegłym jest dalsze pogłębienie się jedności szeregów polskiego ruchu robotniczego.

Jednolity front PPR i PPS, wspólna walka i praca peperowców i pepesowców, przemiany jakie zaszły w ruchu robotniczym na świecie wysunęły na porządek dzienny sprawę organicznego zjednoczenia PPS i PPR.

1-szy Maja święcić będziemy pod znakiem jedności polskiego ruchu robotniczego, pod hasłem walki o pełną jedność polskiej klasy robotniczej. Fakt ten jest niewątpliwie największym zwycięstwem polskiego ruchu robotniczego i polskiej klasy robotniczej, całego ludu pracującego.

* * *

Referat tow. Cyrankiewicza, Sekretarza Generalnego CKW PPS na posiedzeniu Rady Stołecznej PPS, oraz artykuł tow. Gomułki-Wiesława, Sekretarza Generalnego KC PPR, pt. „Na nowym etapie" postawiły sprawę zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, jako sprawę bliskiej już przyszłości. Uchwały wspólnego posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej i Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej, że „ruch robotniczy Polski wkracza obecnie w nowy etap swej działalności, etap przygotowania jedności organicznej, wiodący poprzez coraz bardziej zacieśniającą się i wszechstronną współpracę do pełnego zjednoczenia się w szeregach wspólnej partii klasy robotniczej". Uchwała Komitetów Centralnych obu partii robotniczych o budowie gmachu pod przyszłą siedzibę władz zjednoczonej partii daje wyraz dążeniom do zacieśnienia bratniej współpracy na wszystkich szczeblach obydwu partii, współpracy, która prowadzi konsekwentnie do zjednoczenia półtoramilionowej rzeszy peperowców i pepesowców.

Ze strony przedstawicieli prawicy socjalistycznej prowadzona jest propaganda, że PPR dąży rzekomo do jedności mechanicznej, że zmierza ku jedności przy pomocy metod mechanicznych.

Czy jest w tym zarzucie choć odrobina prawdy?

Niewątpliwie — nie.

Polska Partia Robotnicza, wysuwając hasło jedności organicznej klasy robotniczej, ideę stworzenia jednej partii robotniczej, ideę niewątpliwie słuszną, nigdy nie dążyła i nie dąży do mechanicznej jedności. „W naszym ujęciu i zrozumieniu — pisze tow. Gomułka-Wiesław — jedność organiczna powstać może tylko w rezultacie procesu oczyszczania ruchu robotniczego z burżuazyjno-liberalnych chwastów i obcych naleciałości, w rezultacie oparcia obydwu partii na podstawach ideologii marksistowskiej".

Okres ostatnich lat dowodzi, że proces oczyszczania ruchu robotniczego z tych „burżuazyjno-liberalnych chwastów i naleciałości" posunął się daleko naprzód. Nie ma już istotnych różnic, które dzieliłyby peperowców i pepesowców.

Nikt nie przeczy, że takie różnice jeszcze dzieliły przed kilku laty członków jednej i drugiej partii. Jeszcze przed paru laty niektórzy członkowie PPS chcieli uprawiać politykę „złotego środka", pragnąc wprowadzić PPS na drogę kompromisu z obozem Mikołajczykowej reakcji, próbując manewrować między PPR a obozem Mikołajczyka. Koncepcja ta w konsekwencji prowadziła do bloku z Mikołajczykiem, do siania nieufności w szeregach PPS do Polskiej Partii Robotniczej. Była to polska odmiana teorii „trzeciej siły".

Polityka „złotego środka" kompletnie zbankrutowała i nie znalazła poparcia w PPS. Świadczą o tym uchwały Rady Naczelnej PPS z 30-go czerwca 1947 r., głoszące, że „droga PPS prowadzi tylko na lewo", oraz, że „wróg jest tyko na prawicy", a także szereg uchwał PPS zdecydowanie piętnujących politykę międzynarodowej prawicy socjalistycznej, oraz koncepcję „trzeciej siły".

Znikły różnice dzielące członków obydwu partii robotniczych odnośnie ich stosunku do Związku Radzieckiego. Polityka sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim nie dzieli, a zbliża członków PPS i PPR.

Zanikły również spory dotyczące roli handlu spółdzielczego i państwowego, a także w szeregu innych spraw.

I peperowcy i pepesowcy opowiadają się zgodnie za ideologią marksizmu-leninizmu.

Nie ma więc już istotnych różnic, które dzieliłyby peperowców i pepesowców. Współpraca jednolitofrontowa doprowadziła do daleko posuniętego zbliżenia PPR i PPS, peperowców i pepesowców na płaszczyźnie ideologicznej, politycznej i organizacyjnej. Ruch robotniczy w Polsce wkracza w nowy etap przygotowania jedności organicznej bynajmniej nie w sposób mechaniczny, a na gruncie naturalnego rozwoju wydarzeń w obu nurtach ruchu robotniczego, które poprzez wszechstronną współpracę prowadzą do pełnego zjednoczenia w szeregach wspólnej partii robotniczej.

* * *

Istnieje jeszcze uczuciowa linia podziału między peperowcami i pepesowcami. Istnieje ona nawet wśród ludzi szczerze oddanych sprawie jedności klasy robotniczej. Wynika ona z tradycyjnego patriotyzmu wobec swojej partii. Wynika też z braku uświadomienia sobie tej pozycji jaką członkowie jednej lub drugiej partii zajmą w przyszłej zjednoczonej partii. Wynika z szeregu zastarzałych przyzwyczajeń, które z natury rzeczy będą może musiały ulec zmianie w ramach nowej wspólnej partii. Na tym ostatnim etapie dzielącym obie partie od zjednoczenia, ta uczuciowa linia podziału powinna zaniknąć.

Peperowcy i pepesowcy muszą sobie dobrze uświadomić, że stworzenie jednej partii klasy robotniczej nie jest ani zwycięstwem PPR nad PPS, ani PPS nad PPR. Budowa jednej partii robotniczej jest wielkim, największym zwycięstwem i PPR i PPS, i pepesowców i peperowców, jest wspólnym dorobkiem politycznym i PPR i PPS.

We wspólnej partii nie będzie uprzywilejowanych jedynaków i pokrzywdzonych pasierbów. We wspólnej partii wszyscy członkowie — i ci, którzy przyszli z PPR, i ci, którzy przyszli z PPS korzystać będą z równych praw i będą mieli równe obowiązki. **Tylko zdolność do ofiar, praca i walka każdego towarzysza będą stanowić o jego miejscu w zjednoczonej partii. Można nie wątpić,** że wielu ofiarnych i dzielnych towarzyszy z PPS, jak to pisał tow. Wiesław, przerośnie „niejednego ze swoich dzisiejszych rówieśników politycznych należących do PPR". Będzie to dla wszystkich członków przyszłej zjednoczonej partii jeszcze jeden powód do radości i dumy.

Jedność klasy robotniczej zacieśni sojusz robotniczo-chłopski, zacieśni jedność całego obozu demokracji, całego narodu.

W dniu 1-go maja zamanifestujemy naszą wolę do jedności klasy robotniczej, do jedności PPR i PPS, do wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, naszą wolę do walki o Polskę niepodległą, silną i zamożną, o Polską prawdziwie ludową.

Pracujmy wydajnie, gospodarujmy oszczędnie, ulepszajmy organizację pracy, walczmy o jakość produkcji, skończmy z marnotrawstwem, stańmy wszyscy na front współzawodnictwa pracy. Dajmy więcej ziemi pod pług, zbierajmy więcej zboża z hektara. Stańmy wszyscy do walki o kulturę dla najszerszych rzesz pracujących. W marszu do socjalizmu niech nam drogowskazem będzie marksizm.

Niech się święci 1-szy Maja!

Niech żyje socjalizm!

Edward Uzdański.



LUD GRECJI W WALCE O WOLNOŚĆ

Przegląd działań wojennych w Grecji za okres styczeń – kwiecień 1948 rok

W ciągu ubiegłej zimy inicjatywę działań na wszystkich frontach Grecji przejęła Armia Demokratyczna gen. Markosa. Teatr działań wojennych w ciągu stycznia, lutego i marca rozszerzał się stopniowo i obejmuje obecnie całą kontynentalną Grecję i wszystkie większe wyspy greckie jak wyspy: Cypr, Lesbos, Samos i inne.

Przejęcie inicjatywy działań wojennych przez wojska gen. Markosa posiadało tym donioślejsze znaczenie, że przeciwnik to jest armia monarchistyczna, korzystając z pomocy rządu amerykańskiego została znacznie rozbudowana i liczy obecnie 150 tysięcy żołnierza. Poza tym rząd monarchistyczny uzbroił przy pomocy amerykańskiej 100 batalionów tak zwanej „gwardii narodowej" dla obrony swoich linii komunikacyjnych i ważniejszych obiektów swojego zaplecza. Grecka armia monarchistyczna została całkowicie uzbrojona w nowoczesny sprzęt amerykański, a dowództwo faktyczne całej armii monarchistycznej i każdej formacji lub oddziału sprawują oficerowie amerykańscy, przykomenderowani do tych jednostek. Faktyczne dowództwo naczelne monarchistycznej armii greckiej znajduje się w rękach amerykańskiej misji wojskowej na czele której stoi gen. Van Fleet.

SYTUACJA W GRECJI CENTRALNEJ, I W ATTYCE.

Już pod koniec 1947 roku wojska gen. Markosa opanowały większą część terytorium Tessalii (prowincja w centralnej Grecji). Z początkiem stycznia w wyniku szeregu działań ofensywnych Armia Demokratyczna zaatakowała miasto Lewadię oraz miasta Arachow, i Platanos, które kolejno zostały zdobyte. Nie bacząc na to, dowództwo monarchistyczno-amerykańskie przerzuciło na ten odcinek frontu szereg rezerwowych formacji. Na początku lutego jednostki wojsk demokratycznych rozpoczęły działania ofensywne w całej Attyce, na półwyspie peloponezkim w rejonie miasta Nawpaktos i na innych odcinkach. Oddziały gen. Markosa przecięły linię kolejową Ateny — Saloniki.

Prawdziwą panikę wywołało ukazanie się w pierwszych dniach lutego w dwudziestu kilometrach od Aten oddziałów Armii Demokratycznej. Garnizon Aten Pireusu został postawiony na nogi i rzucony do walki. Wojska monarchistyczne mimo iż były obficie zaopatrzone w czołgi i wsparte przez lotnictwo zaznały w boju, który toczył się w okolicy miasta Kipheron, porażki i poniósłszy poważne straty wycofały się na: „z góry przygotowane pozycje".

Pomyślne walki jakie toczyła w końcu lutego Armia Demokratyczna na odcinku na północ od miasta Arachow, w rejonie łańcucha górskiego Parnasu i Olimpu, spowodowały że sztab amerykańsko-ateński rzucił na ten odcinek frontu poważne formacje pancerne i zmotoryzowane, usiłując otoczyć działające tu oddziały gen. Markosa. Przy pomocy zręcznego manewru wojska demokratyczne uniknęły okrążenia.

Bitwy w centralnej Grecji i w Attyce nie ustają. Wojska gen. Markosa stosują bardzo giętką taktykę, uchodząc uderzenia silniejszych formacji przeciwnika, atakując jednocześnie znienacka słabsze garnizony nieprzyjacielskie i w ten sposób stopniowo rozszerzając swój stan posiadania.

SUKCESY MARKOSA NA PÓŁWYSPIE PELOPONEZKIM.

W ciągu stycznia wojska demokratyczne dokonały na półwyspie peloponezkim szeregu śmiałych głębokich rajdów (wycieczek), atakując miasta Andrycena, port Egion oraz szereg stacji na magistrali kolejowej Ateny — Patry. W wyniku działań formacji demokratycznych w pobliżu Sparty i w innych punktach półwyspu, sztab armii monarchistycznej zarządził przerzucenie na teren półwyspu posiłków w postaci dodatkowych sześciu batalionów. Mimo to inicjatywa działań na tym terenie pozostaje nadal w rękach wojsk demokratycznych.

Na terenie Tessalii wojska demokratyczne odniosły poważny sukces, zajmując miasto Nea Anchialos w odległości 10 kilometrów od bazy marynarki amerykańskiej w Grecji, portu Volos, oraz miasta Almiros i Etinopulis.

PORAŻKA WOJSK MONARCHISTYCZNYCH W PÓŁNOCNYM EPIRZE.

Po zaciętych walkach pod Konicą na przełomie 1947 i 1948 roku, w których wojska monarchistyczne poniosły poważne straty, dowództwo ateńsko-amerykańskie zapowiedziało na tym odcinku „generalną ofensywę". Po skoncentrowaniu na tym odcinku bardzo poważnych sił lądowych i lotniczych, dywizje monarchistyczne ruszyły do natarcia. Już w pierwszej bitwie w pobliżu góry Skitary wojska gen. Markosa zadały wojskom monarchistycznym wielkie straty. W czasie kontrataku wojska demokratyczne odrzuciły ósmą dywizję wojsk ateńskich i całkowicie zniosły trzy bataliony drugiej dywizji. Rozeźleni niepowodzeniem faszyści zastosowali w dniu 15-go marca w bitwie pod miastem Kastoria gazy trujące. Ale i ta barbarzyńska metoda walki nie przyniosła wojskom monarchistycznym powodzenia. Na początku kwietnia po długotrwałych walkach obronnych, wojska gen. Markosa przeszły na tym odcinku do ogólnej ofensywy na całym odcinku tego frontu. Siedem batalionów piechoty monarchistycznej doszczętnie rozbito, pozostałe oddziały nieprzyjacielskie wycofały się w nieładzie na pozycje wyjściowe.



ŚMIAŁE OPERACJE WOJSK GEN. MARKOSA W PÓŁNOCNEJ GRECJI

W północnej Grecji formacje armii demokratycznej dokonały w ciągu stycznia, lutego, marca i kwietnia szeregu niezwykle śmiałych operacji. Szczególne zaniepokojenie w obozie ateńskim wywołały trzy wypady nacelowane na Saloniki. W czasie pierwszego z nich w dniu 3-go lutego wojska gen. Markosa wdarły się do jednego z największych miast greckich — do Salonik, atakując miejscowe siły policyjne i wojskowe, aby po dokonaniu swego zadania wycofać się. Po tygodniu w dniu 10-go lutego artyleria wojsk demokratycznych sprawiła nową niespodziankę monarchistom, rozpoczynając nagłe bombardowanie wojennych obiektów tego miasta. Monarchiści rzucili przeciwko wojskom gen. Markosa znaczne siły, które zostały wciągnięte w zasadzkę pod jeziorem Langada i poniosły dotkliwe straty.

W połowie marca monarchiści skoncentrowali na północ i na północno-wschód od Salonik znaczne siły w tej liczbie znaczne formacje czołgów, wojsk zmotoryzowanych oraz lotnictwa i rozpoczęli „ofensywę wiosenną" w Macedonii. Wojska demokratyczne przeszły do taktyki giętkich manewrów i zadawania dotkliwych ciosów poszczególnym oddziałom nieprzyjacielskim. Nękając w ten sposób nieustannymi napadami wroga, wojska demokratyczne sparaliżowały ofensywę wojsk monarchistycznych.

SIŁY ARMII DEMOKRATYCZNEJ ROSNĄ

Operacje zimowe i wiosenne wykazały, że Armia Demokratyczna góruje nad nieprzyjacielem swoją zdecydowaną postawą moralną. Żołnierze Armii Demokratycznej wykazali swą waleczność i świadomość celów przyświecających obozowi demokracji. Dowództwo armii demokratycznej, jak to przyznają nawet angielscy i amerykańscy wojskowi, wykazało dużą dojrzałość i zdolność do szybkiego i giętkiego manewrowania. Poprawiło się zaopatrzenie armii demokratycznej w sprzęt bojowy — poprostu znaczna część sprzętu dostarczana przez Amerykę wojskom monarchistycznym stała się zdobyczą wojsk gen. Markosa. W wielu wypadkach żołnierze i oficerowie przymusowo zmobilizowani do armii monarchistycznej przechodzili do szeregów wojsk gen. Markosa w pełnym uzbrojeniu. Siły lotnicze wojsk demokratycznych składają się niemal wyłącznie z lotników, którzy dobrowolnie przelecieli na swych samolotach na stronę gen. Markosa. Największą jednak przewagę wojsk demokratycznych stanowi fakt, że cieszą się one poparciem całego narodu greckiego, w imię interesów którego przelewają swoją krew.



47

— W takim razie, żegnaj! — powiedział Jakowlew i skinął głową, kierując się ku drzwiom.

— Powodzenia Loniu! — rzekł poważnie Andrzej, ściskając rękę Jakowlewowi. — Czekaj, odprowadzę cię!

Razem wyszli z pokoju i zniknęli w pobliskim lesie. Panował upał. W powietrzu unosił się zapach kwiatów leśnych. Przyjaciele zachowywali milczenie. Pierwszy przerwał je Jakowlew.

— Cudnie jest na świecie, Andrzeju! — zawołał — szkoda, że musimy wciąż myśleć o walce, o krwi... Ale tak musi być, póki nie wypędzimy i nie zlikwidujemy tej przeklętej hołoty, która rujnuje nasz piękny kraj! Ale kiedyś wyjdziemy z tobą na spacer, będzie także cudowna pogoda jak dziś i wtedy zawołamy z całego serca — pięknie jest na świecie! Będzie to wtedy, kiedy ani jednego wroga nie będzie na naszej ziemi! Wierzę, że to wkrótce już nastąpi! Czy my z tobą dożyjemy tego momentu Andrzeju?

Po chwili przerwy, Jakowlew cicho dodał przenikliwym głosem:

— Smutno mi jest, przyjacielu! Idę na trudną wyprawę i coś niewesoło jest mi na duszy. Jakoś nie jestem pewny tego, czy wrócę cały z tej wyprawy! Ale, co o tym myśleć! Raz kozie śmierć! — ze sztucznym nieco śmiechem zakończył major swoje wynurzenia.

— Zmęczony jesteś — po prostu, Lonia! Nie spałeś przez ten cały czas! — troskliwie zauważył Andrzej, patrząc z pewnym niepokojem na zamyślonego przyjaciela. — Wyrzuć te myśli z głowy! Wrócisz i będziesz jeszcze wspominać cośmy przeżyli razem! Żegnaj, przyjacielu! — i, ściskając rękę, szybko poprawił się. — Nie żegnaj ale... do zobaczenia!

VI.

Harmonista wygrywał na swym instrumencie coraz bardziej wesołe i skoczne melodie. Szerokie uśmiechy rozpływały się na surowych i zarośniętych twarzach partyzantów, a Heinz siedział skurczony na ławie na wpół przytomny i nie mógł zrozumieć na co i komu jest potrzebna ta komedia ,w której przypadło mu odegrać taką dziwną i niezrozumiałą rolę. Czuł, jak mocne, stalowe ręce partyzanta trzymają go w uścisku żelaznym. Mimo, że stół był zastawiony jedzeniem i trunkami, dano mu pusty kubek i od czasu do czasu jeden z partyzantów ze sztucznie udanym śmiechem podnosił mu do ust ten pusty kubek. Heinz wyczuwał, iż ta dziwna mistyfikacja posiada jakiś ukryty cel, którego nie mógł przeniknąć. I to go właśnie najbardziej męczyło. Zresztą czuł się zupełnie wyczerpany nerwowo i fizycznie.

Niesamowita scena nie trwała długo. Nagle do stołu zbliżył się Metelica i półgłosem kazał odprowadzić Heinza do chatki Andrzeja. Jeden z partyzantów uzbrojony w olbrzymi „Mauser", wymownym gestem kazał Heinzowi powstać z miejsca i iść za nim. Naczelnik gestapo chwiejnym krokiem ruszył naprzód, podświadomie czując wymierzoną mu w plecy lufę rewolweru.

Partyzant skierował się do krzaków, w gąszczu których widniała wąziutka ścieżka. Heinz z trudem przedzierał się przez zarośle. Po pięciuset metrach — Niemiec nagle z jękiem osunął się na ziemię. Był prawdopodobnie u kresu sił.

— Wstawaj, łotrze! — syknął na niego partyzant.

Lecz Heinz w odpowiedzi wydał jakieś nieartykułowane jęki.

„Co mu jest? — pomyślał partyzant, przypatrując się rozciągniętej na ziemi postaci Niemca. — Może naprawdę nie może już iść?!"

Nachylił się nad jeńcem i ręką namacał serce, gdyż blada twarz Heinza świadczyła, że naczelnik gestapo stracił przytomność. Miał mocno zamknięte oczy i nawpół otwarte usta. Teraz już nawet nie jęczał... Zaintrygowany partyzant nachylił się jeszcze niżej i chciał podnieść Heinza.

Nagle poczuł dziki ból w oczach. Nim zorientował się co się stało — znów poczuł niezwykle mocne uderzenie kościstą pięścią w skroń. Chciał strzelać, ale czarne plamy zamigotały mu w oczach, zapomniał o wszystkim i z głuchym jękiem runął na ziemię, puszczając z ręki nabity Mauser.

W tej samej chwili Heinz jak tygrys sięgnął po rewolwer i silnie uderzył rękojeścią broni konwojenta. Smuga krwi trysnęła z rozbitej czaszki. Partyzant nie żył. Heinz rozejrzał się dokoła i, kurczowo ściskając mauser w ręku, jednym susem skoczył w gęste zarośle. Sam sobie nie wierzył, iż jest uratowany. Z biciem serca począł szybko uciekać.

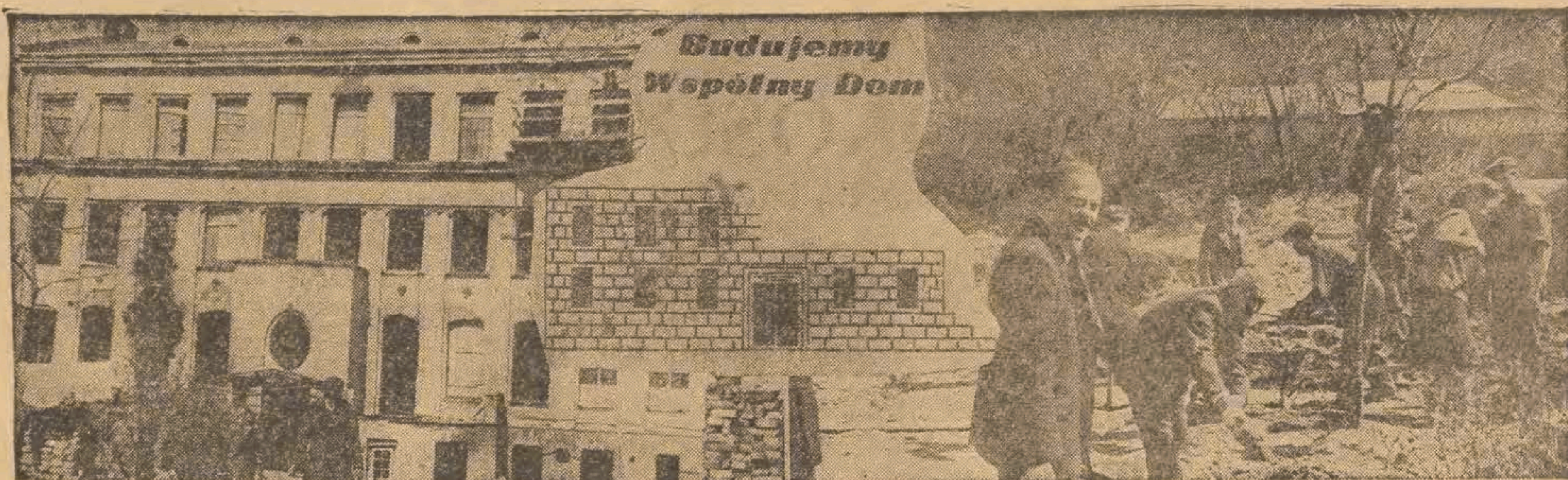
(D. c. n.)

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

Święto pracy, pokoju i solidarności międzynarodowej mas pracujących —

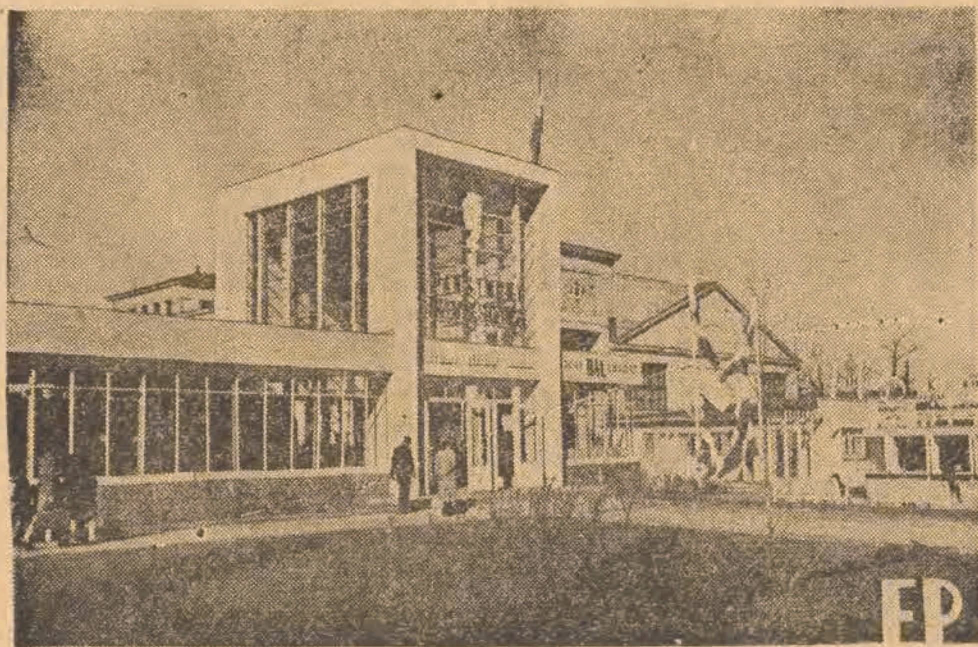


Pierwsze święto majowe w Polsce Wyzwolonej obchodziliśmy pod znakiem zwycięstwa nad hitleryzmem i odzyskania niepodległości. Maj 1946 r. stanowił mobilizację mas ludowych do walki z reakcją wewnętrzną, której ostateczne rozgromienie — po wyborach 19 stycznia — święciliśmy 1 maja 1947. W roku bieżącym najistotniejszą treścią święta mas pracujących jest przygotowanie zjednoczenia w jedną partię klasy robotniczej. Dlatego właśnie w dniu dzisiejszym demonstrujemy dojrzewającą jedność szeregów obu partii w przeświadczeniu, że jedność ta umacnia również sojusz robotniczo-chłopski i gruntuje jedność całej demokracji polskiej w walce o utrwalenie pokoju i w rozprawie przeciw narastającej zaborczości imperializmu amerykańskiego. Manifestujemy też dziś zdecydowaną solidarność z masami ludowymi wszystkich narodów walczących o wolność i dokumentujemy wolę pogłębiania serdecznej współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.



Na historycznym wspólnym zebraniu CKWPPS i KCPPR w Warszawie sekretarz generalny KCPPR, tow. Gomułka-Wiesław rzucił hasło budowy wspólnego gmachu jako „symbolu, który rzeczowo i naocznie wyrażać winien wspólny wkład i wspólną pracę obu partii w wielkie dzieło zjednoczenia". Oczywiście, budowa wspólnego gmachu dla kierownictwa przyszłej zjednoczonej partii nie wyklucza budowy wspólnych domów na niższym szczeblu partyjnym, dlatego też np. aktywiści warszawskiej PPR i PPS z Woli przystąpili już do budowy wspólnego lokaludzielnicowego (Na zdjęciu — fragment prac przy budowie lokalu dzielnicowego naWoli).

Wielka rewia gospodarki narodowej w Poznaniu



Nasze powojenne osiągnięcia w odbudowie gospodarki narodowej mówią same za siebie. Mówią nietylko nam, ale i całemu światu, który np. teraz ma właśnie okazję zapoznać się w formie widocznej i namacalnej z imponującym dorobkiem twórczej pracy narodu polskiego. Okazję tę dają II (po odzyskaniu niepodległości) Międzynarodowe Targi w Poznaniu. Tegoroczne targi poznańskie — jak oświadczył na otwarciu minister Przemysłu i Handlu, tow. Minc — będą stanowiły z jednej strony podsumowanie dotychczasowych osiągnięć gospodarczych, z drugiej zaś — punkt wyjściowy dla dalszego rozwoju naszej gospodarki. (Na zdjęciu—fragment Targów).

Przegląd gospodarki Ziem Odzyskanych we Wrocławiu



Bogactwa Ziem Odzyskanych zapewniają Polsce dobrobyt, rozkwit kultury i siłę. Uzyskane tam wielkie majątki poniemieckie stały się po parcelacji własnością chłopa polskiego, wielkie zaś zakłady przemysłowe i warsztaty rzemieślnicze dały zatrudnienie setkom tysięcy robotników. Niedługo po zakończeniu Międzynarodowych Targów w Poznaniu zostanie otwarta wielka Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu, która — jak sama nazwa wskazuje — podsumuje w kolejności dorobek naszej pracy i osiągnięć gospodarczych na Zachodzie. (Na zdjęciu świeżo wybudowany we Wrocławiu wielki Państwowy Dom Towarowy — „w oczekiwaniu" na Wystawę).

LITERATURA i życie

W Polsce powstała pierwsza organizacja socjalistyczna — socjal-rewolucyjna partia „Proletariat''. Przedtem były koła, kółka, teraz wszystko zlało się, zjednoczyło, utworzyło jeden całostkowy organizm... Przedtem objektem oddziaływania były poszczególne osoby, teraz, po raz pierwszy w Polsce od czasów powstania, objektem tym miały stać się masy.

Sam fakt podjęcia takiego właśnie zadania miał ogromne znaczenie, wyznaczył drogę, wytyczył i pogłębił łożysko ruchu robotniczego w Polsce...

Póki do Polski docierały z Rosji jedynie odgłosy walki terrorystycznej, ofiarność, męstwo i męczeństwo bojowników nie mogły nie żywić nowymi sokami przyswojonego w latach dziecięcych:

„Dulce et decorum est pro patria mori'' (Słodko jest umierać za ojczyznę!)

Ale kiedy problem ten znalazł się w Polsce na porządku dziennym, przed wielu, w szczególności przede mną stanęło pytanie:

Umierać? tak! Ale zabijać?!

Byliśmy wtedy nieskazitelnie czyści, pełni miłości, gotowi w każdej chwili „oddać swą duszę za innych'', byliśmy dziećmi.

Dla nas problem terroru ważył się niemal wyłącznie na płaszczyźnie etyki osobistej, i sama myśl o zabójstwie, o pozbawieniu człowieka życia, kimkolwiek był, przejmowała nas przerażeniem... Była to pierwsza kropla trucizny w moim życiu rewolucjonisty.

W programie „Proletariatu'' punkt dotyczący terroru, niby czerwona plama na przezroczyście jasnym tle, przykuwał moją uwagę, mimo, że na razie punkt ten był martwą literą.

Dręczyłem się, cierpiałem i gorzkie te uczucia zepsuły mi i zatruły najjaśniejsze pasmo ówczesnego życia rewolucyjnego — pierwszy prawdziwy bój z rządem carskim.

W lutym 1883-ciego roku warszawski ober-policmajster Buturlin wydał oburzające zarządzenie, na mocy którego wszystkie kobiety pracujące w fabrykach, zakładach i restauracjach miały być poddawane sanitarnym oględzinom, choćby nawet pracowały w tej samej fabryce, przy tym samym warsztacie, co ojciec lub mąż... Wyjątek przysługiwał jedynie tym, za których moralne sprawowanie się ręczył właściciel fabryki lub zakładu.

Obraza, wymierzona w całą klasę robotniczą, nie mogła pozostać bez odpowiedzi. Z tego zdawali sobie sprawę wszyscy... Ale podczas gdy jedni, przygnębieni świadomością swej niemocy, nękali siebie i innych pytaniem: „Co robić?'', drudzy przyjęli to zarządzenie jako podnietę...

— Chcą walki? Będą ją mieli! — zawołał Ludwik Waryński pod pierwszym wrażeniem oszałamiającej wieści.

Dotąd zaledwie dwa razy widziałem Waryńskiego, który już wówczas, jako działacz nieuchwytny od roku 1877-go, cieszył się ogromną popularnością. Znałem go jako organizatora, świetnego mówcę, polemistę... Ale teraz ujrzałem go po raz pierwszy w stanie „bojowego podniecenia''. Był nie do poznania... Wielki trybun ludowy, wziął jakby na siebie zniewagę zadaną klasie robotniczej, niby mickiewiczowski „Milion'', cierpiący za „miliony'', żył jedną tylko myślą, myślą odwetu...

— Chcą walki? Będą ją mieli! — powtarzał swój pierwszy okrzyk, włączony do napisanej przezeń i wkrótce ogłoszonej odezwy do robotników:

„Obywatele robotnicy! Zarządzenie ober-policmajstra z dnia 10-go lutego zawiera nakaz

Feliks Kon

Z PAMIĘTNIKÓW

Partia „Proletariatu" i jej epoka

Fragment z niewydanej dotąd w Polsce książki „Pięćdziesiąt lat życia''.

poddawania oględzinom sanitarno - lekarskim wszystkich kobiet pracujących w fabrykach, zakładach i sklepach, jak również służby instytucji społecznych. Jest to niesłychana zniewaga. Wystarczy więc żyć ze swej pracy, aby nosić na czole piętno prostytutki! Tylko dlatego, że los zmusza je do pracy, prawo zalicza wasze żony, córki i siostry do rzędu ladacznic handlujących swym ciałem. A po to by uniknąć tych haniebnych oględzin, trzeba sobie zapewnić życzliwość pana fabrykanta. Innymi słowy: każdą robotnicę, która nie zechce we wszystkim być powolna fabrykantowi, ten ma prawo oddać w ręce policji, umieścić w rejestrze prostytutek.

„Robotnicy! Jest to dla was policzek, chcą was poniżyć, usiłują wypróbować waszą cierpliwość, waszą potulność!

„Jak na to odpowiecie? Czy pozwolicie plugawym agentom znęcać się nad słabszą połową waszej klasy robotniczej? Czy zdacie ją na pastwę nieokiełznanej eksploatacji, na pastwę wyuzdania utuczonych waszą krwią fabrykantów, którym rząd dostarcza nowej broni dla poskromienia wszelkiej niesforności, wszelkiego oporu?

„Robotnicy! Nie powinniście do tego dopuścić! Nie możecie i nie powinniście uchylać się od niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad klasą robotniczą. Zamach na waszą godność trzeba odparować, choćby ten protest przyszło okupić krwią. Lepsza śmierć, niż hańba!

„Wzywamy was, abyście wystąpili zwartym szeregiem przeciw ohydnemu zarządzeniu. Dowiedźcie, że jesteście ludźmi, że potraficie bronić swej czci, że nie boicie się ofiar.

KOMITET ROBOTNICZY

Warszawa ,13 lutego 1883 r.
„Chcą walki! Będą ją mieli!''

Odezwa ta została rozklejona po całym mieście. Robotnicy znajdowali ją na swych maszynach i warsztatach w kieszeniach palt — wszędzie.

Niestrudzony i, powiedziałbym, niepozorny zazwyczaj Dulęba — „Mały'', jakeśmy go nazywali — docierał do wszystkich fabryk, restauracji, szynków, wdawał się w rozmowy z robotnikami ,agitował. I już następnego dnia widać było, że rewolucyjne ziarno pada na podatną glebę... Robotnicy i robotnice zaczęli gromadzić się małymi grupkami w gmachach fabrycznych i w okolicach, z ożywieniem radzić — co robić... Masy były poruszone.

Czekała nas walka!

Ale w Polsce nie było i nie mogło być tego omamienia, z jakim później dość często spotykałem się w Rosji, złudzenia, że władze „nie odważą się'', „nie zdecydują się''...

Dzieci powstańców polskich, pokolenie wyrosłe w atmosferze „przywrócenia porządku'' w Polsce, wychowane na opowieściach o „wyczynach'' Murawiewów - siepaczy, Bergów, pokolenie, które doświadczyło na własnej skórze metod rządzenia Hurki i Apuchtina — wiedzieliśmy, że agenci rządu carskiego w Polsce „na wszystko się zdecydują'', „na wszystko się odważą''.

I wtedy stawało przed nami pytanie: co robić, jeśli pierwsze wystąpienie robotników będzie zdławione we krwi, a rozporządzenie Buturlina zostanie wcielone w czyn, choćby po to, aby „umocnić prestiż władzy''?

Na to pytanie Waryński odpowiadał bez wahania:

— W tym wypadku — terror! Buturlin musi być zabity... Robotnicy przekonają się wtedy naocznie, kto występuje w ich obronie... Dopiero wtedy skupią się wokoło partii!

Nastrój w dzielnicach robotniczych osiągnął niebywałe od czasów powstania natężenie. Proletariat szykował się do walki... Realizacja zarządzenia Buturlina była brzemienna w krwawe utarczki — i zarządzenie to zostało odwołane. Władze przelękły się... Prestiż partii „Proletariat'' odrazu wzrósł w oczach robotników. Partia zdobyła grunt dla działalności.

Druga odezwa „Proletariatu'', informująca o zwycięstwie i zwołująca robotników i robotnice do organizacji, była zaczątkiem tego obfitego siewu.

Parę miesięcy później, w pierwszej mej pracy literackiej, wydrukowanej w nielegalnym organie partii „Proletariat'', odmalowałem swój ówczesny stan duchowy. W szkicu zatytułowanym „Strajk'' ukazałem powszedni już w owym czasie obraz walki pracy z kapitałem.

Robotnicy podjęli strajk... Fabrykant, który miał nagromadzone zapasy wyrobów, nie poddawał się... Robotnicy głodowali, ale kontynuowali walkę... Wówczas, staraniem fabrykanta, w sprawę wdali się żandarmi i kozacy. W tym momencie członek partii (oczywiście, w mojej wyobraźni nikt inny, tylko ja!) na zlecenie organizacji wysadza w powietrze składy fabryczne wraz z wartownikiem — co miał ręce splamione krwią robotników, sam ginie w czasie wybuchu, a przestraszony fabrykant idzie na ustępstwa i zaspakaja wszystkie żądania strajkujących... Robotnicy zwyciężają...

Od owej chwili minęło wiele lat... Czegóż to człowiek nie doświadczył przez ten czas... Były zwycięstwa i porażki, były chwile entuzjazmu i upadku ducha... Ileż to krwi polało się w ciągu tych lat, ile istnień ludzkich porwały fale walki... Ile pokoleń zmieniło się i odeszło... Ile razy udziałem moim było przeżywać odnowa dni młodości!...



(Od lewej) H. Dulęba, F. Kon, T. Rechniewski, M. Luon, M. Mańkowski, — grupa „proletariatczyków'', podczas procesu w Warszawie w r. 1886.

Julian Tuwim

PIERWSZY MAJA

Mokrą czerwienią wzburzoną, wydętą,
W oknie otwartym chorągiew furkocze,
W czerwone Święto, w czerwone Święto
Dzień się roztopił w słonecznej potoce.

W ciepło niebieskie okna wycięto,
W pokojach snopy, złote pociski,
Luster i błysków śliskie umizgi,
Bucha z błękitu niebieskie Święto!

Światłem spienione oddycha piętro!
Oślepiające jarzą się dachy,
I milion światła w gorące Święto
W oknach zwierciadłem przewraca gmachy.

A wiatr się tarza po srebrnej wodzie,
Zatęcił blaskiem, rozchwiał obłoki:
Piętrzą się łamią w słonecznej wodzie.
Szkło dzwoni w wodzie jasnogłębokiej

Salwo promienna. Złotego Oka!
Bij w wodę, w dzwony, w dzwoniącą wodę!
Swobodo moja bardzo wysoka,
Skrzydłami uderz w pogodę!

Przewróć się w wietrze przez miasto mostem
Furkotem blasku chorąwiej krasna!
Z Wisły do nieba, z wiatru do miasta,
Światłem radosnym wiosna i jasna,
Swobodo moja, swobodo własna.

W czerwień cię wpięło, w błękit zaklęło,
W wodę wdzwoniono, w piętra podjęto
Szalej czerwona, niebieska, zielona,
W czerwone Święto, w niebieskie Święto,
W zielone Święto majowe!

H. Rudnicki

Zebranie przedmajowe

Schodzili się — jak było umówione, jak na rozkaz. Z prawa, z lewa, od spokojnego stawu, z poza krzaków jałowca — wychylali się chyłkiem, by jak stado różnobarwnych gołębi osiąść na skrawku polanki w łagiewnickim lesie nad Stawem.

Januszowi serce drżało z emocji. To pierwszy raz. Zebranie. Robociarze — ci z „Przedwiośnia'' — komuniści. Kilku w okularach — kilka kobiet. Dwóch miało w klapach marynarek gwiazdki esperanckie.

Łysawy jegomość kiwnął głową na starego robociarza, o twarzy zoranej zmarszczkami, jak kora na wiekowym dębie.

— Komóreczka — zaczynajcie!

Człowiek nazwany „Komóreczką'' zachichotał jak małe dziecko. Z bocznej kieszeni przydługiej marynarki wydobył coś w rodzaju serwety. Otrząsnął białą płachtę towaru z okruchów i rozpostarł na trawie gęsto przetykanej zeszłorocznym igliwiem sosen. Potem zachichotał znowu. — Stół gotowy! Tak, tak, a teraz gdzie jest „matka''?

Obmacywał się rzetelnie, jak komik cyrkowy, w poszukiwaniu owej „matki''. Towarzystwo zaczęło również chichotać. Komóreczka znalazł wreszcie upragnioną „matkę''. Wyciągnął ją z bocznej kieszeni spodni. Cały litr monopolowej wódki z niebieską etykietą.

Januszowi mgła zasnuła oczy. Serce łomotało mu w piersi jak młot parowy. W skroniach i na karku poczęły bić jakieś dokuczliwe — pierwszy raz w życiu odczuwane — tętna. To tak — pomyślał — to takie zebranie! Zamiast zacząć mówić, uczyć, wyjaśniać — już „matka'' na stół? Wpadłem, wpadłem, wpadłem! — mruczał pod nosem. Popiją się i zaczną się bić. Tak tak samo, jak na odpuście w Łagiewnikach. To taka idea, taka walka?

Tymczasem „Komóreczka'' obok „matki'' postawił sporą „angielkę'' i rzekł dobrodusznym głosem:

— Siedemnaście osób — litr wystarczy! Po „angielce'' na każdego.

Janusz już zamierzał wstać demonstracyjnie i odejść, ale czuł, że nogi mu przyrosły do ziemi, jak dwie bryły ołowiu. Jeszcze chwilę — pomyślał — potem wstanę i wygarnę im całą prawdę w oczy. Niech wiedzą, że nie o „matkę'' tutaj chodzi i nie o „angielkę'', że tak nie można.

A tymczasem w lesie uczyniło się cicho, jak makiem siał. Od czasu do czasu tylko złociste wilgi podrywały się nad czubami brzóz, pokrzykując zawadiacko. Tylko samotna czajka nad wodą popiskiwała żałośnie.

„Łysy'' ułożył się wygodnie w środku koła, podparł ręką brodę. Namyślał się chwilę i zaczął mówić. Janusz przymrużył oczy. Z głębiny łagiewnickiego boru wyśmigiwało do góry rozjarzone słońce wiosenne. Las stał uroczysty w młodziutkim listowiu brzóz. Stare dęby jak żałobni woje trwały jeszcze w czerni zimowej. Ludzie pokładli się na ziemi i słuchali w milczeniu.

— Sytuacja jest taka — mówił powoli „Łysy'', że międzynarodowy kapitał postawił na błazna z Norymbergi. To wiecie nie od dziś! Nie na próżno Goebbels przyjechał do Warszawy, by przemawiać do naszej „elity''. W szkołach już uczą niemieckiego na gwałt, o fuehrerze, o Arbeitdienście, o „Kraft durch Freude'' Chcą zamydlać faszyzmem oczy. Nie na darmo partia hitlerowska nazwała się „narodowo-socjalistyczna''. Błazen splamił nasze międzynarodowe robotnicze święto i urządza paradę w Berlinie, że to niby on jest „prawdziwym socjalistą''. Ale powiadam wam — to wszystko musi przyjść, tak musi być. To będzie ostatnia walka.

Po chwili „Łysy'' ciągnął dalej. Mówił o międzynarodowej reakcji, która chce zdusić potężniejący z dniem każdym ruch robotniczy całego świata i pożar, który zagraża ich bankom i pałacom — odwrócić od siebie, spalić cały świat, byleby ratować swoje złoto.

— Jutro, w pierwszy maja — wyjdziemy na ulice Łodzi jak co roku. Będziemy krzyczeć na całe gardło prawdę, rozwiesimy nasze czerwone sztandary. Nie pozwolimy ich wyrwać z rąk naszych szpiclom i policjantom.

Nagle tuż obok rozległo się rozpaczliwe wołanie kukułki. Januszowi serce zabiło jak młotem. To „mały Stasiek'' dawał znać, że niebezpieczeństwo się zbliża.

„Łysy'' nachmurzył się. — Nie ruszać się — skomenderował twardo. — Każdy pozostaje na swoim miejscu. Proszę wyjąć „zagrychę'', co kto ma i jeść spokojnie. Potem odwrócił się do „Komóreczki''. — Nalewaj — rzekł zrównoważonym, spokojnym głosem.

„Komóreczka'' chwycił „matkę'' w nieco drżące ręce i nalał „angielkę'' do pełności. Potem podniósł pod słońce i patrzył z lubością na przezroczysty napój.

Nagle z poza krzaków wyszedł równym krokiem granatowy policjant. Podszedł do ludzi leżących na trawie i zapytał:

— Aaa, zebranko, co?

Ludzie patrzyli mu prosto w oczy, bez zmrużenia powiek.

— No, dlaczego pan nie pije? — uśmiechnął się granatowy stróż porządku. Proszę, nie przeszkadzam.

„Komóreczka'' zachichotał i począł powoli ciągnąć przezroczysty napój. Pił drobnymi łyczkami, niby rozkoszując się wódką. Potem przewrócił „angielkę'' dnem do góry, otrząsnął kroplę napoju i wyciągnął rękę do „matki''.

Policjant błyskawicznie pochylił się i schwycił flaszkę w rękę. Podniósł „matkę'' do góry. Popatrzył na etykietę. Potem przysunął szyjkę flaszki do czerwonego nosa i powąchał:

— No tak — odrazu wiedziałem, że nie wódka tylko lipa. Czysta woda! Spróbował jeden łyk. Miałem rację, hoho, to stara sztuczka, to już znamy! Nie damy się wziąć na kawał. Trzeba było prawdziwą monopolówkę postawić, nie żałować trzech złotych i sześćdziesiąt groszy!

Rzucił flaszkę na trawę, poza koło leżących ludzi i prawą ręką schwycił za futerał broni.

W tym samym momencie „Komóreczka'' sięgnął za pasek od spodni i wyciągnął z zanadrza czerwoną cegłę. Grzmotnął policjanta w plecy aż zadudniło. Granatowy pochylił się i padł na obrus jak długi. Trzech ludzi rzuciło się na niego. Zerwali mu pas z bronią. Po chwili rewolwer w skórzanej pochwie zatoczył szeroki łuk i wpadł z pluskiem do łagiewnickiego stawu.

— Zjazd — warknął „Komóreczka''. Zjazd, glina nie był tutaj sam! Nie przyszedł sam do lasu!

W tej chwili dopadł ich zdyszany Stasiek. — Jest drugi pólikier — mówił szybko — ale za wodą. Może są jeszcze w lesie inni. Nie wiem. Ci przyszli od strony Łodzi, widocznie szli za którymś z towarzyszy. Kołowali nad stawem. Potem ten przyszedł tutaj.

Janusz stał jak urzeczony. Przecierał oczy. Więc to jednak nie była wódka! A tak posądzał tych ludzi — tych robociarzy - komunistów, tych „Przedwiośniaków'', tych... tych... słów mu brakło w pamięci. Poczuł, że ktoś go wziął delikatnie pod rękę, ktoś poprowadził w głąb lasu, w stronę czarnego łagiewnickiego boru.

Przyśpieszyli kroku, bo rozbrojony policjant już przyszedł do siebie i zaczął gwizdkiem wołać pomocy. Poczęli biec co sił w nogach. Przedzierali się przez gąszcze lasu. Po godzinie wyszli z boru pod Różkami.

Antoni Pokorski

Zastępca przewodniczącego KW PPS i zastępca redaktora naczelnego „Kuriera Popularnego"

RACHUNEK SIŁ

Pogróżki wojenne imperialistów i spokój zwolenników demokracji ludowej

Walki rewolucyjne nie wybuchały jedynie w tych okresach historycznych, kiedy rachunek sił wykazywał wyraźnie, że klęska reakcji jest nieunikniona. Zwycięstwa poprzedzane były zawsze mozolną i wytrwałą pracą, która stwarzała podstawy organizacyjne i ideologiczne do zrywów, podejmowanych niejednokrotnie jako próba sił, załamujących się na skutek błędów itp. Zawsze jednak w historii walk klasowych przy podejmowaniu decyzji rewolucyjnych, przy wyprowadzaniu mas na ulice korzystny dla klasy robotniczej rachunek sił był tym bodźcem, który gwarantował prowadzenie walki nawet w wypadku przejściowych niepowodzeń. Każdy uczestnik walki stara się bowiem znać możliwości własne i cudze.

Dziś klasa robotnicza w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej zdobyła decydujący wpływ na swe losy i losy narodu. W krajach kapitalistycznych prowadzi ona ostrą walkę o władzę. Przeciwnik klasowy robi w tych warunkach wszystko, aby zahamować tempo przemian ustrojowych, aby izolować rewolucyjne partie robotnicze od narodu, i brutalnie spychać je z osiągniętych dotychczas pozycji. Natężenie walki wzrasta, szczególnie po zdemaskowaniu „trzeciej siły", jako agentury kapitalistycznej, działającej na terenie robotniczym.

W momentach szczególnie ostrych spięć rodzi się pytanie: jaki jest układ sił klasowych, kto ma szanse zwycięstwa, jakimi zasobami gospodarczymi rozporządzają obie strony? Te pytania nabierają specjalnej ostrości również z tego powodu, że obóz imperialistyczny robi wszystko, aby świadomie mylić normalny rachunek sił klasowych w świecie. Zresztą politycy reprezentujący interesy uprzywilejowanej mniejszości robili to zawsze dość umiejętnie. Wystarczy przypomnieć bufonadę mocarstwową Rydzów i hitlerowskie mity o niezwyciężonej armii niemieckiej...

Podobnie i dziś kapitaliści anglosascy nie zaniedbują najmniejszej nawet okoliczności, by wytworzyć wokół siebie nimb niewzruszonej potęgi. Bomba atomowa, budżety wojenne, bazy strategiczne, dolary i konserwy i rozpętany wokół tego wszystkiego, histeryczny jazgot, pełen pogróżek i wymysłów — to główne argumenty, które wytaczają przeciwko siłom postępowym w świecie. Rzecz prosta w Polsce czy w Czechosłowacji może mieć miejsce wypadek, że zwolennik ich ustroju i metod rządzenia będzie reagował na to równie histerycznym hurra, będzie obwieszczał rozparcelowanym ciotkom — czekającym na powrót do dworców — radosną wieść, że to już, że po tej właśnie pogróżce nieodwołalnie wybuchnie „święta wojna".

Ale realna ocena wydarzeń prowadzi do wręcz przeciwnych wniosków. Tow. Berman w artykule zatytułowanym „W walce o pokojowy rozwój powojennej Europy" pisze: „Neurastenia (ani zwykła, ani polityczna) nigdy nie jest wyrazem zdrowia i siły. Przeciwnie, wyrasta na gruncie poważnych zaburzeń ustrojowych. Kiedy się obserwuje życie polityczne krajów kapitalistycznych — wojownicze krasomówstwo Trumana, puste pogróżki amerykańskiego ministra lotnictwa Symingtona, strasząki ministra marynarki Sullivana, wybuch triesteńskiej „bomby atomowej", wyuzdane ataki na obóz ludowy we Włoszech itd. itp. — trudno jest oprzeć się wrażeniu, że „objawy chorobowe gwałtownie się wzmogły..."

Mimo odmiennych pozorów współpraca państw kapitalistycznych jest sztucznym łataniem sprzeczności wynikających z zamierzeń panimperialistycznych rządu Stanów Zjednoczonych. Kapitaliści francuscy na przykład godzą się w tych warunkach na samobójczą dla swego narodu politykę odbudowy kapitalistycznych, a więc odwetowych Niemiec. Jest zrozumiałe, że stan tego rodzaju nie ma żadnych szans trwałości.

Zachłystywanie się przez reakcjonistów całego świata amerykańskim zwycięstwem wyborczym we Włoszech przekształciło się dość szybko w kociokwik. Nikt nie zdoła zmienić faktu, że front ludowo-demokratyczny mimo bezprzykładnych przeciwieństw utrzymał w tym kraju swój stan posiadania. Amerykański dziennikarz — wróg demokracji ludowej — stwierdza: „mówiliśmy o nieinterwencji a teraz odrzucamy nawet pozory przyzwoitości i przyznajemy, że wydaliśmy na wybory włoskie 4 miliony". Tenże dziennikarz zapomina przy tym o nadużyciach wyborczych, o flocie amerykańskiej gościnnie przyjmowanej w portach włoskich, o amerykańskich pistoletach maszynowych, którymi uzbrojono bojówki De Gasperiego, o Blumie, o amerykańskich agitatorach, o politycznej akcji papieża i kleru włoskiego, o..., któż zdołałby zresztą wyliczyć wszystkie środki nacisku imperialistycznego. W kraju tym zastosowano te antywolnościowe metody postępowania, które zostały wypróbowane w Stanach Zjednoczonych, które stosuje się ostatnio w Anglii, a wzory których wykształcili w Niemczech jeszcze w okresie przedwojennym hitlerowcy.

Kapitalista zdolny jest w obecnej sytuacji jedynie do straszenia głodem i wojną. Jaką reakcję postępowanie to wywołuje w społeczeństwie amerykańskim najlepiej wskazują wyniki ankiety, przeprowadzonej przez znany instytut badania opinii publicznej „Gallupa". Na pytanie dotyczące „niebezpieczeństwa komunistycznego" — mimo histerycznej akcji prasowej, radiowej i wiecowej — zaledwie 7 proc. uczestników tej ankiety uznało, że „niebezpieczeństwo" tego typu jest realne. Podczas głosowania na kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac Arthur poniósł klęskę. Wyborcy wyrazili w ten sposób pogląd, że nie chcą, aby owym kandydatem był polityk nastawiony agresywnie w stosunku do ZSRR i występujący przeciwko współpracy z tym krajem. Naród amerykański w ogromnej swej większości nie chce wojny i zdecydowanie przeciwstawia się podżegaczom wojennym.

Te i im podobne fakty wskazują, że siły pokojowe w świecie są niemożliwe do pokonania, że stanowią one zaporę, która skutecznie oprze się histerii wojennej. I dlatego właśnie prezydent Bierut w trzecią rocznicę podpisania paktu polsko - radzieckiego mógł stwierdzić: „...nie zważając na histerię i panikę wojenną, którą z taką gwałtownością szerzą po świecie spekulanci imperialistyczni — naród polski może dziś w ufności i spokoju budować swą przyszłość". A minister Modzelewski podkreśla, że „Polska należy w tej chwili do grupy najbardziej spokojnych krajów".

Jesteśmy państwem, które wybrało słuszną drogę postępu, prowadzącą do socjalizmu. Cokolwiek chcieliby mówić o wolności i niepodległości kapitaliści, dla każdego jest oczywiste, że to oni budują „Okopy św. Trójcy", że to oni walczą z postępem ustrojowym. Nie może w tym wypadku pomóc im nawet frazeologia radykalna prawicowych socjalistów. „Bo dziś — jak stwierdził tow. Cyrankiewicz — prawica socjalistyczna jako agentura imperializmu amerykańskiego stała się narzędziem rozbijania ruchu robotniczego na skalę światową. W strategii ofensywy amerykańskiej na obóz postępu i pokoju prawica socjalistyczna jest więc czymś w rodzaju formacji do specjalnych poruczeń".

Rachunek sił — niezależnie od tego, jakie bralibyśmy pod uwagę jego elementy — jest dla nas korzystny. Należy przy tym pamiętać, że to właśnie obóz postępu i pokoju pomnaża z dnia na dzień swe siły, a nasi przeciwnicy bronią jedynie uszczuplanego systematycznie stanu posiadania.

Tegoroczne manifestacje pierwszomajowe w Polsce odbywają się pod naczelnym hasłem jedności organicznej PPS i PPR. Czyż to nie jest jeszcze jeden — jakże zresztą donosły — element siły. Wyzbywamy się przecież w związku z tym wszelkiego oportunizmu reformistycznego, który rozładowywał naszą dynamikę rewolucyjną. Wyostrzamy narzędzie ideologicznego osądu wydarzeń w kraju i w świecie. Dogłębnie wrastamy w masy pracujące, dla których jedność była i jest najgorętszym pragnieniem.

W historii polskiej klasy robotniczej i narodu nigdy chyba nie mieliśmy jaśniejszych perspektyw, nigdy rachunek naszych sił nie zawierał tak istotnych pozycji, jak pokój, wzrastający dobrobyt szerokich mas, możliwość budowy socjalizmu.

1 Maj - święto międzynarodowego proletariatu

W paryskim kongresie II Międzynarodówki w roku 1889 powzięta została uchwała o ustanowieniu corocznego Święta 1- Majowego, jako manifestacji międzynarodowej solidarności mas pracujących. Uchwała ta oparta była na rezolucji amerykańskiego „Związku Pracy", który na kongresie swym w St. Louis w roku 1888 po raz pierwszy rzucił hasło takiej manifestacji i wybrał dla niej dzień 1 Maja.

Od czasu uchwały paryskiej minęło prawie 60 lat. Te lata — to okres historyczny o wyjątkowym znaczeniu, okres szczytowego rozwoju kapitalizmu, oraz jego dziś już wyraźnego schyłku, a zarazem — okres narastania rewolucyjnych sił proletariatu, który wśród zwycięstw i porażek toczy nieprzerwanie walkę o socjalizm, oparłszy się na wskazaniach i naukach marksizmu.

W tym okresie świat przeżył dwie wielkie wojny światowe.

W tym okresie odbyła się epokowa Rewolucja Listopadowa, która stała się punktem zwrotnym nie tylko w dziejach Rosji lecz i w dziejach całej ludzkości.

W ramach szybko mknących wydarzeń historycznych robotnicze Święto 1-szo Majowe zmieniało niejednokrotnie swój sens i charakter. Te zmiany i różnice prześledzić możemy, uprzytomniając sobie choćby tylko dzieje wystąpień 1-szo Majowych w naszym kraju, którego losy tak rozmaite i burzliwe w ostatnim półwieczu — były jak gdyby odbiciem i konsekwencją przemian politycznych, zachodzących w skali światowej.

Polska klasa robotnicza zaczęła święcić dzień 1-szo Majowy już w roku następnym, po uchwale paryskiej tj. w roku 1890. Pierwsze strajki i manifestacje majowe w Polsce miały jednak charakter niemal wyłącznie ekonomiczny, a wysuwane wówczas hasła dotyczyły przede wszystkim poprawy warunków pracy i płacy. Dopiero gdy w latach wojny rosyjsko-japońskiej zelżał ucisk carskiego reżimu, gdy zaczęły się chwiać podstawy rosyjskiego absolutyzmu, wystąpienia i demonstracje 1-szo Majowe, nierzadko kończące się krwawymi represjami policji i wojska, przybrały barwę polityczną, a polska klasa robotnicza wraz z proletariatem rosyjskim przypuściła szturm do twierdz caratu, domagając się swobód politycznych, narodowych i obywatelskich.

Zdławienie pierwszej rewolucji rosyjskiej i ponure czasy reakcji stołypinowskiej spowodowały osłabienie tętna ruchu robotniczego na obszarach byłego imperium carów, a w związku z tym utrudniały, bądź nawet uniemożliwiły demonstracyjne święcenie dnia 1 Maja.

Po roku 1918, gdy runęły stropy trzech monarchii zaborczych, polska klasa robotnicza nabrała znowu szerszego oddechu choć skłócona i rozbita organizacyjnie przez swych wrogów, dawała przecież corocznie w dniu 1 Maja mocny i głośny wyraz pragnieniom pełnej wolności i wyzwolenia społecznego.

Rządy polskiej reakcji patrzyły jednak krzywo na 1-majowe wystąpienia klasy robotniczej. Gdy po zamachu Piłsudskiego w roku 1926 faszyzacja kraju zaczęła biec 7-mio milowymi krokami i wzmogły się niesłychanie szykany i represje robotnicze, obchody 1-szo Majowe starano się ująć w kleszcze policyjnych przepisów, nakazów i zakazów, aż wreszcie — jak pamiętamy — przed samą wojną haniebnej pamięci rząd Składkowskiego zabronił w ogóle manifestacji 1-szo Majowych. W warunkach „sanacyjnego" ucisku obchody te musiały nabrać znowu silnych akcentów politycznych, zwróconych przeciw tyranii systemu dyktatorskiego, przeciwko faszyzmowi, przeciwko oddawaniu polskiej klasy pracującej w podwójną niedolę — rodzimego i obcego kapitału.

Po ciemnej straszliwej nocy okupacyjnej w roku 1945 radosne dni wyzwolenia. Tym razem — wyzwolenia już całkowitego nie tylko z przemocy obcego najeźdźcy, lecz i ucisku rodzimych klas pasożytniczych, które w ciągu wieków były kulą u nogi i kajdanami narodowych przeznaczeń. W latach ostatnich Święto 1-szo Majowe jest dla ludu pracującego w Polsce już nie dniem protestu i rachunku krzywd, jak to było dawniej, lecz prawdziwym Świętem radości i triumfu, potężną manifestacją wagi i siły tych, którzy — stawszy się wreszcie gospodarzami we własnej ojczyźnie — kształtują i tworzą jej byt i za jej losy biorą śmiało odpowiedzialność.

Błędem jednak byłoby mniemać, że już wszędzie na świecie klasa robotnicza wystąpić może w dniu 1 Maja jako zwycięska armia budowniczych przyszłości i twórców nowego, społecznego ładu. Tak nie jest. W krajach kapitalistycznych klasa robotnicza otoczona jest wrogami. W jej interesy godzi rząd, godzą sprzymierzony kapitał rodzimy i zagraniczny, godzi kler, chciwy wpływów i władzy, godzą wszystkie ośrodki i czynniki reakcji oraz wrogowie wewnętrzni prawicowo-socjalistyczni wrogowie jedności robotniczej, nasłani w szeregi proletariatu w celach rozłamu i dywersji. W tych to krajach manifestacje 1-szo Majowe są po dawnemu wyrazem protestu i woli walki, są mobilizacją, liczeniem oddziałów bojowych, przed którymi droga długa jeszcze i ciernista.

Tegoroczne Święto 1-szo Majowe ma dla polskiej klasy robotniczej znaczenie szczególne. Po wielu latach dawnych rozłamów, zawodów, porażek i nieporozumień, polska klasa robotnicza znajduje się dziś na „nowym" etapie, na etapie wiodącym już bezpośrednio do jedności nie tylko taktycznej; lecz i programowej organizacyjnej. Hasła jedności stoją na czele tegorocznych haseł i wskazań 1-szo Majowych, stanowiąc pewny i niezawodny drogowskaz na szlaku którego metą — Polska wolna, suwerenna, demokratyczna i socjalistyczna.

Wpośród wszystkich, powojennych obchodów 1-szo Majowych, Święto tegoroczne będzie miało znaczenie najbardziej doniosłe, najbardziej historyczne.

Dzień 1 Maja 1948 roku — to wielkie i prawdziwe Święto, całego polskiego ludu pracującego, więcej nawet — całego narodu polskiego, który wszedłszy stanowczo i niezachwianie na drogę wolności, sprawiedliwości społecznej, rozkwitu i dobrobytu — nikomu nigdy już z tej drogi zepchnąć się nie da.

Ostoja pokoju i postępu

1 Maja w Związku Radzieckim

Wyścig kulturalnych i gospodarczych osiągnięć

Narody ZSRR witają w tym roku Święto 1-go Maja szeregiem nowych osiągnięć gospodarczych i kulturalnych. Hasło rzucone przez ludność pracującą Leningradu, „Pięciolatkę w cztery lata" podjęły miliony robotników, chłopów i inteligencji. Ludzie radzieccy odnoszą wciąż sukcesy na wszystkich odcinkach życia ZSRR.

Moskwa, w kwietniu.

W roku 1947 produkcja przemysłu przewyższyła produkcję z roku 1946 o 22 proc. w dziedzinie zaś przemysłu lekkiego o 33 proc. wydajność pracy robotników w całym przemyśle zwiększyła się o 13 procent.

Wyniki pracy pierwszego kwartału 1948 roku świadczą o nowych zwycięstwach przemysłu radzieckiego. W porównaniu z odpowiednim okresem roku ub. produkcja surówki w ciągu trzech miesięcy zwiększyła się o 34 proc., produkcja walców o 40 proc. produkcja maszyn rolniczych wzrosła więcej niż dwukrotnie. Wielkie też są osiągnięcia przemysłu spożywczego oraz lekkiego. Produkcja tkanin bawełnianych zwiększyła się o 44 proc. lnianych i jedwabnych o 47 proc. wełnianych o 31 proc. Produkcja cukru zwiększyła się o 54 procent, wyrobów cukierniczych o 61 proc. produkcja konserw natomiast o 81 procent.

Dzięki tym osiągnięciom obniżone zostały w kwietniu ceny na produkty żywnościowe i towary tekstylne.

Wielki jest również dorobek wsi radzieckiej W roku 1947 produkcja rolna zwiększyła się o 48 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Urodzaj kultur zlarnowych osiągnął stan przedwojenny. Zbiory kultur ziarnowych wzrosły w porównaniu z 1946 rokiem o 58 proc. ziemniaków o 30 proc. buraków cukrowych o 190 proc. Znacznie zwiększyło się pogłowie bydła. Tegoroczny siew wiosenny przeszedł w pomyślnych warunkach atmosferycznych.

Zniszczone przez hitlerowców miasta i wsie radzieckie odbudowują się w szybkim tempie. Wystarczy powiedzieć, że tylko we wsiach RSFRR, Ukrainy oraz Białorusi, wybudowano około 2 milionów domów, Ponad 8 milionów rolników otrzymało do swej dyspozycji całkowicie urządzone domostwa.

Państwo wydaje ogromne sumy na odbudowę i rozwój gospodarstwa wiejskiego. W roku ub. wydano na ten cel 16,8 miliardów rubli, a plan tegoroczny wynosi 20 milionów rubli. W ciągu jednego tylko 1947 roku zainstalowano we wsiach 6.200 obiektów elektrycznych o sile 160 tys. KWH, to jest więcej aniżeli w ciągu siedmiu lat przedwojennych razem wziętych. Coraz większe zastosowanie ma elektryczność w technice gospodarstwa wiejskiego. W roku 1950 siła elektrostacji wiejskich będzie przewyższała 2,5 razy siłę wszystkich elektrostacji Rosji carskiej w 1913 roku.

Masy pracujące całego świata obchodzą dzień 1-go Maja pod znakiem walki o trwały pokój, pod znakiem walki przeciwko agresji. W tej walce czołowe miejsce zajmuje ZSRR.

Dlatego w dniu święta pierwszomajowego oczy wszystkich postępowych ludzi zwrócone są na Związek Radziecki, na jego wspaniałe osiągnięcia, na jego rosnącą siłę i potęgę.

A. Berezowski.

Głos Kobiet

W dniu 1 Maja pracujące kobiety manifestują na rzecz jedności świata pracy i pokoju

Manifestujemy na rzecz pokoju

Święcimy 1 Maja poraz czwarty w wolnej Polsce. W roku 1945 dzień ten był obchodzony pod hasłami walki o przemiany społeczne i zwycięstwa nad hitleryzmem. W 1946 r. manifestowałyśmy wolę walki z reakcją i jej podziemnymi siłami. W 1947 r. rzuciłyśmy hasła walki o produkcję, realizowanie planu trzyletniego i walki ze spekulacją. A dziś?

Dziś walczymy o pokój na świecie, o odbudowę i dobrobyt naszego kraju, o jedność polskiego narodu!

Te hasła najsilniej przemawiają do nas — kobiet. Dla nas pokój — to przyszłość naszych dzieci, to spokojny dom rodzinny, to odbudowa kraju, wiodąca do dobrobytu. I dlatego całym sercem jesteśmy z obozem pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej i masv pracujące całego świata.

Z oburzeniem obserwujemy okrucieństwa faszystów w Grecji i Hiszpanii, działających z polecenia i z pomocą amerykańskich imperialistów. W krajach tych kobiety walczą o prawa, które dziś w ludowej Polsce naszą są już zdobyczą.

My kobiety nie możemy wobec rozgrywających się na arenie międzynarodowej wypadków pozostać obojętne. Są to przecież sprawy pokoju czy wojny, dobrobytu, czy nędzy. Dziś 1 Maja rzucone są hasła najważniejsze i najpilniejsze do realizowania.

Wcielajmy je w czyn. Z myślą o pokoju stajemy do odbudowy kraju. Weźmiemy udział w dziele dalszego cementowania jedności narodu, którego potężną ostoją jest zjednoczenie się dwóch partii robotniczych w Polsce.

Buduje lepsze jutro w naszym kraju każda kobieta. Robotnica w fabryce stara się o podniesienie jakości i ilości produkcji, o zmniejszenie procentu odpadków. Gospodyni wiejska dąży do jak najlepszej uprawy ziemi, do zwiększenia produkcji warzyw, zboża, nabiału, drobiu. Nauczycielka przyczynia się do zlikwidowania analfabetyzmu.

Lekarka musi pracować z jaknajwiększą energią, gdyż kadry lekarskie są bardzo przerzedzone, a stan zdrowotny ludności, a szczególnie dzieci, bardzo źle się przedstawia. Urzędniczka przyczyni się swą najlepszą wolą do tego, by aparat administracyjny pracował sprawniej i bez zgrzytów. Kobieta, która pracuje tylko u siebie w domu, może uczcić dzień 1 Maja przez proste, a jakże bardzo potrzebne roboty: oczyszczenie podwórza, przygotowanie ogródka Jordanowskiego, zainteresowanie się opuszczonym dzieckiem w swej okolicy, czy w swoim bloku.

W dniu I Maja my kobiety uczcimy wszystkie święto pracy. Ani jedna z nas nie pozostanie w domu, wszystkie znajdziemy się w szeregach manifestujących na rzecz pokoju, odbudowy i potęgi naszego kraju.

(lk)

SPÓDZIELNIA PRACY ART. - MAL.
„SZTUKA"
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 42, tel. 166-70
Wykonuje dekoracje, plakaty, portrety reklamy i wszelkie prace artys -graficzne,
2822-o

Jak się UBRAĆ



Na załączonych rysunkach przedstawiamy modele wiosennych i letnich sukien i kostiumów. Jak widzimy tego lata nosić będziemy sukienki dość długie o obcisłych stanikach i szerokich kloszowych spódnicach. Konstatujemy też, że znów tej wiosny wróciły do łask rękawy kimonowe i reglanowe.

Te ostatnie powinny być noszone raczej przez kobiety drobne i niskie — na krój kimonowy rękawa mogą sobie pozwolić wyłącznie kobiety wysokie i smukłe. Do kostiumów i sukien dwuczęściowych stosujemy często przybranie z białego płótna lub białej piki jedwabnej. Chcąc mieć sukienkę lub kostium o modnej w tym sezonie linii na ich uszycie musimy przeznaczyć więcej materiału niż w poprzednich sezonach żeśmy na te cele zakupywały — długość i szerokość modnych tegorocznych spódnic pochłania dużo tkaniny. Modne sukienki sporządzać będziemy zarówno z gładkich jak i deseniowych materiałów. Na sukienki wełniane przemysł nasz przygotował bogate asortymenty zarówno gładkich tkanin o tak modnych obecnie barwach pastelowych jak i materiałów kraciastych. Powiewne letnie sukienki szyć będziemy z wzorzystych jedwabi i żorżet oraz z tak bardzo w bieżącym sezonie modnego białego płótna.

„Dziewczyna z lasu"

i jej towarzyszki z PZPJG Nr 8

Wrażenia z krótkiej wizyty u „Buhlego"

Nie jest dla nikogo w Łodzi tajemnicą, że PZPJG Nr 8 wykonują stale plan produkcji, i nawet z poważną nadwyżką, że uchwalili wykonać roczny plan produkcji w 10 i pół miesiąca. A jednak trzeba być tam na miejscu, na ul. Hipotecznej, by zrozumieć najistotniejszą, żywą treść tych wszystkich rzeczy wiadomych. Wydaje się zupełnie naturalne, że jeżeli kobiety stanowią przeważającą część załogi, to one właśnie muszą odgrywać decydującą rolę w życiu i osiągnięciach fabryki, a przecież nie jest to jeszcze całą prawdą. U Buhlego „rej wodzą" kobiety nie dla tego tylko, że mają liczebną przewagę, lecz dlatego, że stanowią zdyscyplinowany i ofiarny zespół, świadomy tego, czego chce i do czego dąży.

Coś nie coś mówią nam o tym cyfry. Ta stosunkowo niewielka fabryka, zatrudniająca ogółem 1340 pracowników, posiada koło Ligi Kobiet, liczące 425 członkiń, koła PPR i PPS, liczące po 300 członków, w których również kobiety stanowią poważny odsetek. Lecz muszę po raz wtóry podkreślić: i te liczby nie mówią nam jeszcze wszystkiego. Faktem najważniejszym jest, że „ligówki" tutejsze nie są tylko członkiniami na „papierze", lecz czynnymi, świadomymi działaczkami społecznymi. Trzeba je widzieć chociażby tylko na zebraniu, trzeba widzieć, jak tkaczki, wykończarki, pracownice kuchni — w swych białych fartuchach i chusteczkach — słuchają mówczyń, jak po gospodarsku rozważają i dyskutują żywotne dla siebie i swej fabryki zagadnienia, jak czują się prawdziwymi gospodyniami swego zakładu pracy.

Na ostatnim zebraniu Ligi — jak już pisaliśmy — uchwaliły one, że firma ich wykona roczny plan produkcji w 10 i pół miesiąca. Kobiety postanowiły, więc napewno tak się stanie.

I tak jest ze wszystkim. Rozpoczęto naprzykład teraz w kraju akcję walki z gruźlicą — podejmuje ją więc i koło Ligi. Zarząd koła już rozpatrzył sytuację, już wie, czyje dzieci trzeba wziąć pod opiekę i poddać leczeniu. To są fakty, zaczerpnięte z jednego tylko zebrania koła Ligi. Nie trudno się domyśleć, że w fabryce tej musi istnieć i działać poważny aktyw kobiecy. Tak też jest istotnie. Przewodnicząca koła Ligi, tow. Janina Ruta, nie traktuje swych obowiązków na „aby zbyć". Tkwi ona aż po uszy w życiu swej fabryki, zastać ją można tu i wczesnym rankiem i późnym wieczorem. Bardzo wiele w pracę koła wnosi tow. Piserowa. Kuchnię fabryczną, której jest kierowniczką, postawiła na takim poziomie, jak tylko to potrafi kobieta - społecznica. Znaną działaczką kobiecą PZJG Nr 8 jest tow. Hajdukowa, również „peperówka", członkini poprzedniej, a także nowo wybranej Rady Zakładowej oraz wiele innych kobiet, członkiń jednej lub drugiej partii robotniczej lub też bezpartyjne. Duszą poczynań Ligi Kobiet — i nie tylko Ligi — jest bezsprzecznie tow. Janina Kalinowska, „personalistka" fabryki, albo jak ją nazywają towarzysze „dziewczyna z lasu". Ta 23-letnia dziewczyna była partyzantką z rangą kapitana, jest żywym przykładem, do czego zdolna jest polska kobieta pracująca. „Kapitan Jasia" mówi: „chcemy, aby nasze dzieci poszły do szkół, a nie do schronów, nie chcemy walczyć karabinem, lecz przy krosnach". I to jest najgorętszym życzeniem i dążeniem kobiet z PZPJG Nr 8 i każdej kobiety pracującej. Dlatego właśnie przystąpiły szeroką ławą do współzawodnictwa pracy i dlatego właśnie wyszły dziś na ulicę w pochodzie pierwszomajowym. Czego pragną, do czego dążą — mówią dziś głośno całemu światu.

W.

Serce wśród zieleni

Zaciszny pałacyk w cienistym ogrodzie

siedzibą Domu Matki i Dziecka

Na jednym z przedmieść Łodzi, tam, gdzie kiedyś była wioska Żubardz, wznosi się wśród cienistego ogrodu niewielki pałacyk. Był on do niedawna własnością bogatego niemieckiego fabrykanta, dziś — mieści się w nim **Dom Matki i Dziecka.**

Miasto w trosce o te dzieci, które przychodzą na świat w najgorszych warunkach — śpieszy z pomocą ich matkom, zapewniając im na odpowiedni okres czasu mieszkanie, utrzymanie oraz opiekę lekarską.

W Domu przebywa stale 30 kobiet i tyleż niemowląt. — Są to w znacznej większości kobiety niezamężne, które życie postawiło wobec trudnego problemu samodzielnego wychowania dziecka. Wśród młodych matek spotykamy jednak i mężatki, które znalazły się w wyjątkowo trudnych warunkach materialnych w chwili wydania na świat dziecka.

Nie wszystkie kobiety wiedzą o istnieniu tej **niezmiernie ważnej placówki społecznej**, toteż raz na tydzień specjalna wywiadowczyni udaje się do wszystkich klinik położniczych Łodzi i tam ogłasza pacjentkom, że kobieta która nie ma domu, nie wie, dokąd pójść z dzieckiem lub też ma wyjątkowo trudne warunki domowe, może zgłosić się do Domu Matki i Dziecka i tam spędzić najcięższy okres paru tygodni, a czasem i paru miesięcy.

Jak wygląda **życie w domu Matki i Dziecka?**

Luksusowo budowany, jednopiętrowy pałacyk składa się z hallu, kilku dużych, jasnych pokojów i 2-ch tarasów. Personel Domu stanowią kierowniczka, sekretarka i 2 pielęgniarki (jedna z nich raz na tydzień chodzi na wywiady do klinik). Codzień przychodzi lekarz chorób dziecięcych, pod którego stałą opieką pozostają dzieci. Matki otrzymują 5 razy dziennie zdrowe i obfite posiłki, które same sobie przyrządzają, do nich bowiem należy prowadzenie gospodarstwa. Odbywa się to w ten sposób, że kobiety rozdzielają między sobą poszczególne funkcje, a mianowicie jedne z nich gotują, inne sprzątają, a jeszcze inne opiekują się dziećmi. Poza tym wszystkie pracują z zapałem w swoim ogrodzie, w którym sadzą warzywa i kwiaty.

Nastrój tu panuje pogodny, młode matki są zadowolone i wyglądają dobrze, tak samo starsze dzieci, — nowo przybyłe maleństwa są przeważnie mizerne, na ich wyglądzie odbijają się jeszcze ciężkie warunki matek przed porodem.

Teraz nasuwa się pytanie: **dokąd udadzą się te kobiety**, kiedy będą musiały opuścić Dom Matki i Dziecka, aby ustąpić miejsca nowym przybyszkom?

Otóż opieka miasta nad matką nie kończy się z chwilą, kiedy opuszcza ona Dom. Kierownictwo Domu znajduje swoim „wychowankom" **pracę**, najczęściej w fabrykach, a one same już muszą sobie znaleźć mieszkanie. Jeżeli nie mają możności zostawienia dziecka pod opieką, oddają je na pewien czas do **Żłobka Miejskiego.** Oczywiście, nie rozwiązuje to sprawy ostatecznie, ponieważ **łatwo jest uzyskać w Łodzi pracę, ale bardzo trudno — znaleźć mieszkanie.**

Toteż Zarząd Miejski projektuje stworzenie **bursy**, w której każda kobieta, wychodząca z Domu Matki i Dziecka, mogłaby mieszkać wraz z dzieckiem przez 3 lata. W dzień wychodziłaby spokojnie do pracy wiedząc, że zostawia dziecko pod dobrą opieką. Byłaby to instytucja **społeczna**, ale nie charytatywna, gdyż kobiety zarabiając, mogłyby płacić za utrzymanie w bursie.

G.

Piękny dar 1-szomajowy
przekazują Państwu PZPB w Rudzie



Z. Chylińska A. Szelest

„Już mi te Pabianice za bardzo po piętach deptają my im teraz pokażemy, jak to się w Rudzie pracuje na 10 krosnach'' — tak w połowie kwietnia „groził'' mnie, czy też swym rywalom z Pabianic — tow. Łęgosz, dyrektor Tkalni PZPB w Rudzie.

„Groźba'' została zrealizowana. Od tygodnia idzie już pierwsza partia 10-tek i „idzie'' nienajgorzej — osiągają 150, 160 procent.

Takiego to „figla'' majowego spłatały nam PZPB w Rudzie. Za najważniejszy podarek uważają tu jednak ludzie wykończenie nowej fabryki t. zw. Białej, którą w dniu 2 maja uroczyście przekażą Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

— Jakże więc było z tą „Białą''?

— Zastaliśmy tu po wyzwoleniu — opowiada tow. Wojnarowski — tylko brudne mury, a poza tym — kilkanaście wozów słomy i śmiecia, pociski, dynamit, karabiny maszynowe no i puszki z proszkiem cieplnym, którym Niemcy rozgrzewali się na froncie sowieckim.

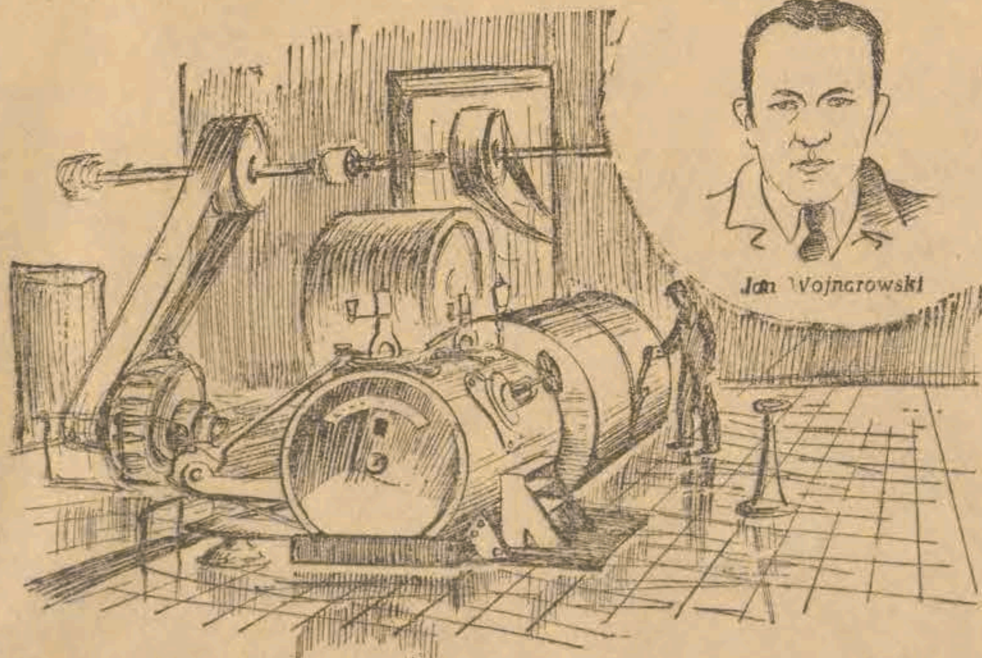


R. Szelest H. Bugajna

Myśl postawienia tu nowej fabryki zrodziła się w okolicznościach dość oryginalnych:

W biurze transportowym „Warrant'' pozostał w spadku po Horaku stos żelaziwa, przeznaczonego na szmelc, który kiedyś, „za młodych lat'', miał postać krosien.

Działania wojenne przeszkodziły wywózce tego złomu, więc też po wyzwoleniu biuro transportowe żądało od „spadkobierców'' Horaka t. zn. od PZPB w Rudzie okrągłe 20 tys. zł. miesięcznie za przechowywanie tego „cennego'' depozytu, „za 4 miesiące zapłaciliśmy — odpowiada dyrektor produkcji PZPB w Rudzie, tow. Kamionka — ale trzeba było przecież z tym skończyć. Różne firmy chodziły oglądać ten złom. Wszyscy wzruszali ramionami „po co nam te śmiecie?''. Trzeba było wobec tego zabrać depozyt „do domu''. Taki jest początek narodzin „Białej''. Raz zabrawszy „do domu'', zaczęli koło żelaziwa chodzić, oglądać, stukać, opukiwać i w końcu powzięli postanowienia na pozór dziwne: zestawimy z tego krosna. Rzekli i zrobili, jeszcze teraz widnieje na murach „Białej'' wyblakłe „Szczęść Boże'' — wspomnienie tego radosnego dnia 16-go kwietnia 1946 r., gdy uruchomiono pierwszych 6 krosien nowej fabryki. Przez te dwa lata przybyły na ścianach inne ozdoby, wykazy obrazujące wykonanie planu produkcji, tabliczki, na których linie czerwone i niebieskie obrazują drogę rozwojową dwóch współzawodniczących ze



Jan Wojnarowski

sobą zespołów — ZWM i OMTUR, a na 15-go kwietnia, na dwa tygodnie przed ustalonym terminem, tow. Wojnarowski, majster ślusarski, obwieścił wieńcem z zielonej choiny, że ruszyła turbina ostatniego krosna.

Kto był „rodzicielem'' nowej fabryki? Nazwiska ich są znane załodze nowej fabryki i załodze wszystkich innych oddziałów PZPB, w Rudzie. Wszyscy bez wyjątku podkreślają wyjątkowe zasługi dwóch młodocianych ślusarzy — podmajstrzych... kol. kol. Szelesta, syna, przew. OMTUR i Jóźwickiego, przewodniczącego ZWM.

„Ojców'' starszych przedstawia mi dyr. produkcji, tow. Kamionka: „oto macie tych, co postawili na nogi fabrykę — członkowie PPS, to kierownik tow. Szelest (starszy), zastępca jego tow. Feliksiak i tow. Wojnarowski, majster oddziału mechanicznego''.

Ten ostatni zaś uzupełnia: „najwięcej zrobili nasi dyrektorzy — Łęgosz i Kamionka, członkowie PPR, to od nich wyszła pierwsza inicjatywa, oni potrafili i sami rękawy zakasać — z takimi to miło pracować i nawet możnaby wszystko jeszcze raz zacząć od początku''.



T. Feliksiak Z. Jóźwicki

Tak to towarzysze z obu bratnich partii robotniczych wzajemnie oddają sobie palmę pierwszeństwa w zasługach. I jedni i drudzy podkreślają zasługi aktywu bezpartyjnego oraz wielką pomoc ze strony „Dyrekcji Bawełnianej'', a szczególnie tow. Kowalskiego, dyrektora tkalń, podlegających tejże dyrekcji. Jednym słowem — nowa fabryka, dar pierwszomajowy PZPB w Rudzie, powstała wysiłkiem wspólnym wielu rąk i mózgów — LUDZI SZCZERZE I BEZ RESZTY ODDANYCH SPRAWIE ROBOTNICZEJ.

(W)

Przodownicy pracy w dniu 1 Maja

Robotnicy łódzcy godnie witają swe święto. Prawie wszystkie załogi fabryczne występują z hasłami przedterminowego wykonania planu. Robotnicza Łódź wykona podjęte zobowiązania Robotnicy łódzcy nie rzucają słów na wiatr. W wielu wypadkach wykonanie powziętych uchwał nie będzie rzeczą łatwą. Zdajemy sobie z tego sprawę tak samo, jak zdają sobie sprawę ci, którzy zobowiązania te powzięli. Ale robotnicy przezwyciężą te trudności.

Dumni mogą być ci, którzy do realizacji zobowiązań najwięcej się przyczyniają. A najbardziej godnymi uznania są nasi przodownicy pracy

Jeżeli załoga PZPB Nr. 1 mogła powziąć uchwałę o wykonaniu planu na 1 grudnia — to przede wszystkim dlatego, że w swoich szeregach ma wiele robotnic takich jak tow. tow. **Ossendowska Eugenia, Pyziak Maria, Sewerynlakowa i Korzeniowska,** które przeszły na obsługę 12 krosnen, jak wiele innych, które pracują ofiarnie.

* * *

PZPB Nr 2. wykonają swój plan na dzień 15 grudnia, a to właśnie dlatego, że obok młodych świeżo wyuczonych robotników mogą się pochwalić takimi „asami" jak **Borówka Maria wykonująca normę w 177 proc. Skawiak Maria (177 proc.) Kowalski Władysław (195 proc. na 3 szerokich), Sieradzka Anna, Dobrzańska Stefania, Cichecka Janina (prządki).**

* * *

Ofiarnie pracuje załoga **PZPB Nr. 3** Może nigdzie tak bardzo nie przejmują się ludzie wykonaniem planu — jak właśnie tu. Prawie wszyscy majstrowie i wszyscy salowi współzawodniczą ze sobą, ale ani oni, ani kierownik tkalni tow. Spałek nie podjęliby się wykonania planu do 10 grudnia, jak się zobowiązali, gdyby nie mieli przodowników jak **Przybył Stefan wykonujący normę w 186 proc., Furmanek Józef (181 proc.) na czwórkach — Deka Bronisława (198 proc). Żak Waleria (197 proc.) na szóstkach, Wejman Leokadia (169 proc.)** Kępska Anna (163 proc.). Przodujące prządki na 3 stronach to **Okrój Helena, (164 proc.) Kaja Franciszka (163 proc). Wiśniewska Józefa (160 proc). i dziesiątki innych ofiarnych robotników.**

* * *

Tkalnia PZPB Nr 4 może wykonać plan bez specjalnego wysiłku do dnia 15 listopada, ma wszelkie dane ku temu Do osiągnięcia tego celu przyczynią się tacy tkacze **jak Wojdyńska Leokadia, Nurkiewicz Franciszka, Rozpara Janina, Błaszczyk Józefa** i wiele, wiele innych.

* * *

Nie można pominąć Zakładów Przemysłu Wełnianego. U „Waryńskiego" ludzie tego pokroju, co **Łuczak Henryk, (dwójki)** Karbowska Irena — tkaczka **Nonas i Bartczak** — śrubownicy, **Zeliger Paweł** — przykręcacz osnów. **Dołkowski Kazimierz** — salowy. **Witecki i Elmrych** — majstrowie oraz wielu wielu innych przyczynią się do wykonania planu — na dzień 1 grudnia.

W dniu dzisiejszym robotnicza Łódź oddaje cześć należną swoim przodownikom pracy. To oni pójdą w pochodzie na czele załóg fabrycznych.

Ich praca przyśpiesza odbudowę Ojczyzny i poprawę bytu świata pracy.

em-em

Dzieło trwa

Ci, którzy przejęli sztandar współzawodnictwa

Dzieło życia Pstrowskiego jest mocniejsze od śmierci. Dzieło to trwa.

Oto dwaj bracia, dwaj młodzi górnicy, Bernard i Rudolf Bugdołowie, znani ze swych osiągnięć w pracy przejmują po Nim sztandar współzawodnictwa pracy, będą kontynuatorami Jego wysiłków w kierunku budowania poprzez pracę — silnej, suwerennej Polski Ludowej.

„...nad mogiłą Wincentego Pstrowskiego — piszą w swym liście do górników Polski *bracia Bugdołowie — ślubujemy tak ofiarnie, jak On, pracować".*

„To będzie najlepszym wyrazem uczczenia Jego walki i Jego zasług".

„W myśl Jego wskazań — czytamy dalej w tym liście — ku uczczeniu Święta 1-go Maja oznajmiamy, że zadania, wynikające z Trzyletniego Planu już wykonaliśmy. Od 1-go stycznia 1947 r. do dnia 31-go marca 1948 r., to jest w okresie 15 miesięcy zgodnie z technicznymi normami, obowiązującymi w myśl umowy zbiorowej osiągnęliśmy 39 norm miesięcznych, przekraczając tym samym naszą przepisową trzyletnią normę, wynoszącą 36 norm na okres trzech lat.

Świadomi swych obowiązków wobec kraju i społeczeństwa deklarujemy dalszą, sumienną i wydajną pracę".

Bracia Bugdołowie swoje zadanie, wynikające z planu trzyletniego już wykonali i obiecują nadal nie mniej wydajnie pracować. Wielu jest robotników w Polsce — górników, hutników, włókniarzy, metalowców — którzy przekraczają dwukrotnie i więcej razy swoje normy miesięczne.

Przedmajowe współzawodnictwo pracy wykazuje coraz nowe osiągnięcia polskiej klasy robotniczej. Inicjatywa przedterminowego wykonania planu trzyletniego rzucona przez braci Bugdołów zagrzeje do lepszej pracy, do większej wydajności nowe tysiące robotników. Będą oni nadal prowadzić dzieło zapoczątkowane przez Wincentego Pstrowskiego.

Pierwsi komuniści polscy

Wielkie prądy społeczne rodzące się na Zachodzie Europy przed stu laty, nauki Marksa o sprawiedliwości społecznej, Manifest Komunistyczny — znalazł najwięcej gorących zwolenników i szermierzy właśnie w Polsce i właśnie wśród chłopów polskich — wśród tych chłopów, którzy z nieopisanym wprost wysiłkiem garnęli się do wiedzy i czynu.

Oficer powstania Listopadowego — syn chłopski spod Kalisza **Kazimierz Deczyński** — porwany nauką Marksa — pisze swój wstrząsający pamiętnik o cierpieniach polskiego chłopa — o cierpieniach wiejskiego proletariatu, znoszącego od lat wielu najstraszliwsze katusze, bicie kijami, poniewierkę, obelgi i kary.

Książka Deczyńskiego wędruje na Zachód. Engels, Marks cytują z niej obszerne wyciągi. Deczyński — skromny nauczyciel wiejski — walczy samotnie na własną rękę z krzywdą chłopa, z wyzyskiem dzierżawców, rządców i panów. Walczy napróżno — ojca skatowano mu na śmierć kijami a jego samego pan Czartkowski oddaje w ręce carskich żandarmów i wysyła w „rekruty" na ćwierć wieku.

W Lesie — w powiecie żywieckim, budzi się inny polski marksista, Jan Siwiec, syn fornala w dominium ślemińskim. Młody chłopak — w roku Manifestu Komunistycznego kończy filozofię na uniwersytecie we Lwowie. Potem wraca na wieś do swoich—by z „manifestem" w ręku uczyć i bronić maluczkich-krzywdzonych i poniewieranych. Przebiega wioski i miasteczka — organizuje pierwsze w Polsce gminy komunistyczne próbuje tępić nadużycia. Panowie i jego również oddają w rekruty.

Siwiec otrzymuje jednak urlop z powodu złego stanu zdrowia i znów wraca na wieś. Jest już teraz przywódcą chłopskim na kilka powiatów. Zostaje wybrany na posła do sejmu galicyjskiego. Szlachta galicyjska urządza na niego zasadzki. Siwiec walczy dalej.

Aż wreszcie na rynku przed kościołem w Bielsku — podczas „masówki" napada nań znany zabijaka — podstawiony przez „panów" — szlachcic Rogalski. Rogalski strzela z krucicy do przemawiającego z chłopskiego wozu Jana Siwca. Trybun ludowy pada przeszyty kulą.

W tym samym mniej więcej okresie w Berlinie odbywa się monstrualny proces „komunistów polskich" — jak ich określała zgodnie prasa niemiecka. Na ławie oskarżonych zasiadła po raz pierwszy w historii sądownictwa światowego tak wielka liczba oskarżonych. Ludwik Mierosławski wygłasza przed sądem swą słynną mowę obrończą — którą przedrukowała wówczas prasa całego świata.

„Oskarżacie nas — mówił Mierosławski — o komunizm. Jest to w oczach waszych zarzut odpowiedni czarnoksięstwu i alchemii w wiekach średnich. Kiedy wówczas nie wiedziano o co posądzać przeciwników swoich — przypisywano im zbrodnie niezrozumiałe, niepodobne, zbrodnie straszliwej a morderczej śmieszności. A były to po prostu niewykradzione jeszcze przyrodzie tajemnice — jak komunizm jest dzisiaj (rok 1847) niewykradzioną jeszcze ekonomii społecznej zagadka".

Mowa Ludwika Mierosławskiego — jest jedną wielką rozprawą ze starym, chylącym się do upadku światem, jest wspaniałą mową agitacyjną mistycznego obrońcy sprawiedliwości społecznej i wolności uciemiężonych ludzi.

W grudniu 1847 roku zapada wyrok w tym pierwszym i największym procesie „komunistów polskich". Sąd berliński skazuje na śmierć **Mierosławskiego, Kosińskiego, Elżanowskiego, Sadowskiego, Stanisława i Floriana Ceynowę,u Puttkamera, Kurowskiego i księdza Józefa Łobodzkiego. Na dożywotnie więzienie** skazano kilkadziesiąt osób. Olbrzymia reszta bojowników wędruje do kazamat więziennych na długoletnie kary.

Mierosławski nie zginął jednak wówczas na szubienicy Po roku oczekiwania na śmierć — **szturm ludu berlińskiego na Moabit — przyniósł jemu i jego towarzyszom wyzwolenie. Wiosna ludów dała wolność gromadzie Polaków-rewolucjonistów.**

Jan Siwiec, Dekowski, Mierosławski, Elżanowski, Bogusławski — rozstrzelany w Poznaniu), Ceynowie kaszubscy — i całe falangi innych — to pierwsi w Polsce wyznawcy teorii społeczno-politycznych Karola Marksa, pierwsi zapaleńcy nowej idei wyzwoleńczej która jak wspomnieliśmy na początku tego artykułu — **właśnie w Polsce, gdzie ucisk pański był najstraszliwszy — znalazła tak szerokie kręgi zwolenników i szermierzy.**

Dziś, w stuleciu Wiosny Ludów, w stuleciu bohaterskiego porywu ludów Europy przeciw samowładztwu i tyranii — imiona ich należy przypomnieć i uwiecznić.

H. Rudnicki.

Bibliografia: Kazimierz Deczyński: „Pamiętnik". Józef Putek: „Mroki średniowiecza". Limanowski: „Historia Demokracji Polskiej".

Z życia Zw. Radzieckiego

Budownictwo mieszkaniowe

W Moskwie odbyła się konferencja poświęcona sprawie budownictwa mieszkaniowego dla obywateli ZSRR. W konferencji brali udział wybitni architekci, inżynierowie oraz kierownicy przedsiębiorstw budowlanych. Zastępca przewodniczącego Komitetu dla Spraw Architektury przy Radzie Ministrów ZSRR Rubanienko wygłosił referat, w którym oświadczył, że w okresie pięciolatki powojennej zbudowana będzie w różnych miastach ZSRR przestrzeń mieszkaniowa w wymiarze, przekraczającym dwukrotnie budownictwo przedwojenne, przestrzeń wynosić będzie 12 milionów metrów kwadratowych.

POWIETRZNA PIELĘGNACJA OGRODÓW

Nad ogrodami Kirgizji ukazały się samoloty o specjalnym przeznaczeniu: dla oczyszczania powietrza ogrodów od moli jabłecznej. W tym sezonie przewidziane jest oczyszczenie tym sposobem 2.000 ha. przestrzeni ogrodowej.

Budujemy dom szczęścia



„Swoje plany i zamierzenia oparliśmy przedewszystkim na pracy własnej, na samodzielnych wysiłkach narodu. I nie zawiedliśmy się!!"

(Z orędzia Prezydenta Bieruta).



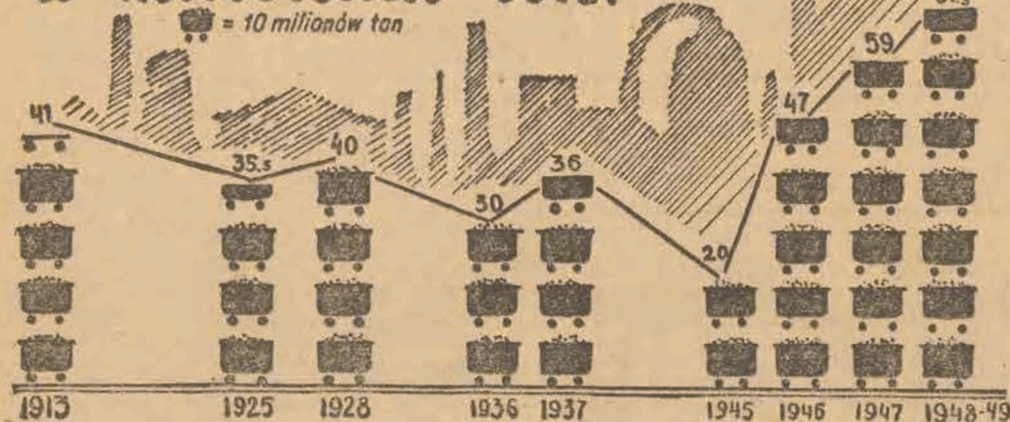




„Klasa robotnicza staje z podniesionym czołem przed Polską i przed całym Narodem w dniu swego bojowego święta pierwszomajowego."

(Wiesław).

Wydobycie węgla w milionach ton.

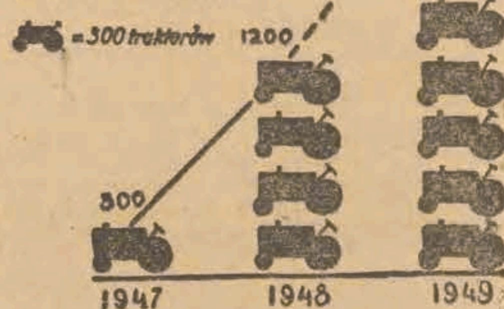


Przed wojną tylko najbogatsi obszarnicy posiadali w swych majątkach traktory. Sprowadzano je z zagranicy, w Polsce bowiem traktorów nie wyrabiano.

Rabunkowa gospodarka okupanta i zniszczenia wojenne spowodowały, że chłopi małorolni i średniorolni dotkliwie odczuwają brak sprzężaju.

Idąc z pomocą rolnikom państwo nie tylko sprowadza znaczną ilość traktorów i koni z zagranicy, lecz także uruchomiło krajową produkcję traktorów. Coraz więcej traktorów dociera do wsi. Traktor staje się przyjacielem i pomocnikiem rolnika — ułatwia mu pracę w polu.

Produkcja traktorów w sztukach



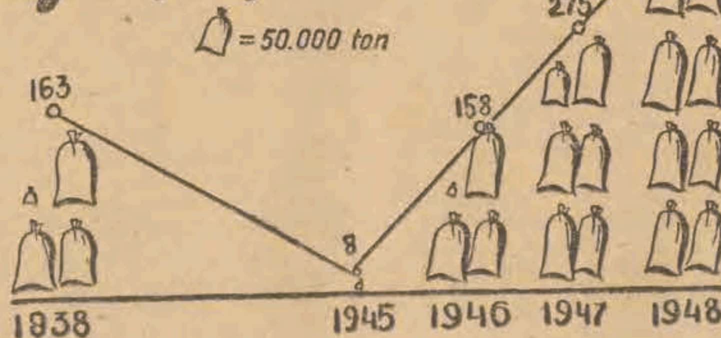
Więcej ziemi pod pług!
Więcej zboża z hektara!

Węgiel — to podstawa potęgi gospodarczej Polski. Przed wojną nasze zagłębia węglowe znajdowały się w ręku niemieckich i amerykańskich baronów węglowych. Ani oni, ani rządy sanacyjne nie mogły i nie chciały udostępnić dla narodu nieprzebrane skarby ukryte w łonie polskiej ziemi.

Dopiero rząd demokratyczny w Polsce Ludowej stworzył warunki dla należytego rozwoju górnictwa węglowego.

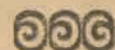
Bohaterski wysiłek górników, takich ludzi jak ś. p. Wincenty Pstrowski, bracia Bugdołowie i wielu innych sprawił, że wydobycie naszego węgla blisko dwukrotnie przekracza już produkcję przedwojenną.

Produkcja superfosfatu (w milionach ton)

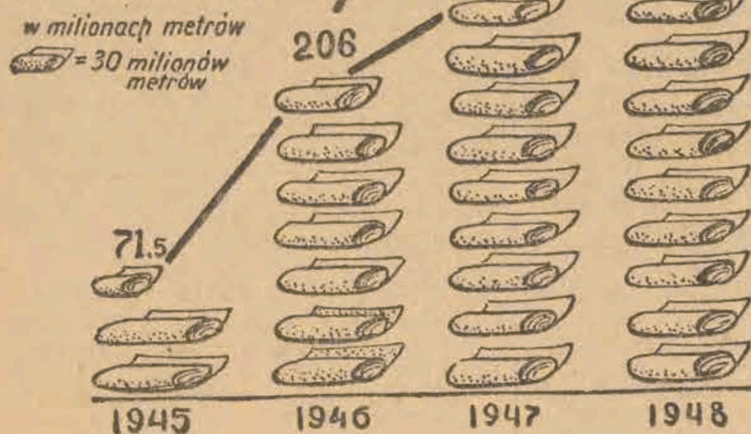


Im więcej stosujemy nawozów sztucznych, tym większy zbieramy plon z naszych pól. Państwo nieustannie wzmaga produkcję nawozów sztucznych i coraz lepiej zaspakaja potrzeby rolników w tym względzie. Już w roku 1948 produkcja nawozów sztucznych więcej, niż dwukrotnie przekroczy wytwórczość przedwojenną.

Trzyletni plan — to droga do dobrobytu i potęgi gospodarczej kraju!



Wytwórczość tkanin bawełnianych



Z roku na rok wzrasta produkcja tkanin wełnianych i bawełnianych. Ludzie pracy w mieście i na wsi mogą się ubierać coraz dostatniej. Umowa handlowa ze Związkiem Radzieckim zapewnia nam stały dopływ surowca. Towarów będzie więc coraz więcej. Jakość ich coraz lepsza. Wiecie czyja to zasługa? Polskich włókniarzy tkaczy i prządek, a przede wszystkim przodowników pracy, takich ludzi, jak Sawicka, Ziółkowska, Gołygowska, Świetoniakowa, i wielu, wielu innych.

Wytwórczość tkanin wełnianych

